

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 1 odpowiadał: M. Gank Warszawa ul. Żelazna 44.

Wielka pauza

Warszawa się wyludnia — Ruchliwe lato dyplomacji Dyskusja o »lwach i baranach«

„VOELKISCHER BEOBACHTER“ wyraża pogląd, iż zachodzi konieczność przekształcenia nadmiernej liczby inteligencji czeskiej na robotników fizycznych...

Czyż można sobie wyobrazić wiadomość bardziej zmienną, bardziej charakterystyczną dla narodo-socjalistycznych metod rządzenia ludźmi?

Prez z inteligencją, bo tylko ta sfera umiałaby się poznać na wszystkich perfidnych sztuczkach propagandy niemieckiej i ukazać prawdziwe oblicze efektów propagandowych, obliczonych jedynie na poziom umysłowy bardzo słabo wykształconych i nieświadomych mas.

Prez z inteligencją — bo przede wszystkim ona zachowała jeszcze w tem ogólnem szaleństwie i chaosie współczesnym tę szczyptę krytycyzmu, która by jej pozwoliła dostrzec do sedna straszliwych frazesów narodo-socjalistycznych fabrykowanych na pokarm dla mas i ukazać ich przerażającą pustkę i nicność. Prez z inteligencją — bo tylko wśród niej narodzić się mogą ludzie, którzy wreszcie kiedyś podniosą walkę z tym zalewem zakłamania i zła, jakie z kuźni „ideologii“ narodo-socjalistycznej spływają na świat.

Hasła tego nauczyli się Niemcy w czasie długoletnich doświadczeń w latach, w których sprawowali władzę... Nauczyć się go też mogli od tych, którzy w gruncie rzeczy stanowią wzór dla niemal wszystkich ich poczynań oraz źródło i natchnienie ich mądrości politycznej.

Z tam „Völkische“ odzywa się przede wszystkim najwyraźniej hasło pierwszych miesięcy rządów bolszewickich, kiedy to przez niezmiernie obszary Rosji przeszedł pół dziki obłędny krzyk, ścinający krwawo w żyłach każdego cywilizowanego człowieka:

DALOJ GRAMOTNYJE!

Inicjatywa wymyka się z rąk niemieckich

Anglia zdecydowana na rozgrywkę
(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

W kilku słowach

— Pomiędzy Filadelfją a lotniskiem w Camdem, oddalonym o 10 km. podjęto pierwszą próbę utrzymania komunikacji pocztowej za pomocą samolotu autożyro. Aparat wystartował z dachu na budynku pocztowym w śródmieściu Filadelfji i wyładował w kilka minut później na lotnisku w Camdem.

— W Wiedniu i Austrii dolnej władze partyjne rozwiązały w ostatnich dniach 74 związki katolickie, o charakterze religijnym, których siedziby zarządów znajdowały się w probostwach.

— Z wyspy Rodos donoszą, iż w pobliżu wyspy Simi spłonął parowiec „Rim“, płynący pod flagą panamską. Przyczyna pożaru jest nieznana. Zdolano uratować 814 pasażerów, prze ważnie Żydów, oraz 13 ludzi załogi.

— Minister spraw zagranicznych Egiptu Yehia Pasza wyjechał z Sofji do Białogrodu.

— Brytyjskie władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie w sprawie wybuchu pożaru na pokładzie holenderskiego parowca „Tapan-cell“. Istnieje podejrzenie, iż statek został podpalony przez członków irlandzkiej armji republikańskiej.

— Premier Kanady Mackenzie King oznajmił, iż przedstawiciele Japonji wyrazili rządowi kanadyjskiemu głębokie ubolewanie i kondolencje z powodu bombardowania Czangteh, w czasie którego został zabity młodszy kanadyjski Caswell i jego żona.

— W śródmieściu Sztokholmu wydarzył się poważny wypadek tramwajowy. Z powodu złego funkcjonowania hamulców, tramwaj pędzący z dużą szybkością przejechał trzy kobiety. Wielu pasażerów odniosło rany.

— Wojskowy wodnopłatowiec włoski spadł w czasie ćwiczeń do wody z nieznanymi dotychczas powodów, w okolicy Cagliari. Załoga w ilości 5 osób. poniosła śmierć.

Spółceństwo uwierzyło w pauzę. Od kilku dni dalekobieżne pociągi odchodzą z Warszawy znowu zapełnione, ludzie przestali się bać i uciekają z dusznego, rozpalonego i „rozkopanego“ miasta, jadą w Karpaty, do uzdrowisk, nad morze.

Ci, co jeszcze w ubiegłym tygodniu mówili: „tylko Swider“, teraz zmieniają marszrutę i jadą w inne dzielnice pięknej polskiej ziemi. Szczególnie liczne są wyjazdy nad Bałtyk. Nie działa tu żadna propaganda, instykt sam prowadzi i kieruje ludzi nad morze.

Jest w tym pedzie ku morzu coś z symbolu, z przywiązania i z determinacji najszerzych

warstw ludności, które przez pobyt na wybrzeżu zmanifestować chcą swym i obcym, jakim skarbem dla Rzeczypospolitej są te morskie wody, prowadzące w świat szeroki a zagrożone przez złego sąsiada.

Kiedyś należeć nawet może do dobrego tonu, jeśli ktoś będzie mógł powiedzieć w salonie:

— Lato 1939 spędziliśmy nad Bałtykiem.

Przeświadczenie o wielkiej pauzie gdańskiej utrzymuje się nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Dzienniki angielskie i francuskie skierowały narazie swoje zainteresowanie ku innym zagadnieniom, a tylko dyrygowana prasa niemiecka huczy

jeszcze gniewnie, przedewszystkiem na Anglików, nazywając „Foreign Office fabryką kłamstw“ o Gdańsku. Takie i podobne, wielce soczyste tytuły widnieją w prasie niemieckiej nad artykułami, pełnymi obelg i złości bezsilnej na tych, którzy stawiają tamę germańskiemu pochodowi.

Ale dyplomacja w tym roku lata spokojnego mieć z pewnością nie będzie. Jakies rozmowy, jakies próby nawiązywania kontaktów będą, a może już nawet są podejmowane. Także w kwestji gdańskiej. Wielce znamienne są w tej mierze informacje neutralnej i poważnej prasy szwajcarskiej.

Tak np. „Basler Nachrichten“

donoszą, jakoby w Londynie otrzymano raporty dyplomatyczne, z których wynika, że Niemcy gotowe są rozpocząć bezpośrednie pertraktacje z Polską w sprawie Wolnego Miasta Gdańska. Należałoby wnosić, że Polska nie ma żadnego powodu do uchylecia się od ewentualnych rozmów z Niemcami, naturalnie pod tym zasadniczym warunkiem, że prawa Polski w Gdańsku nie ulegną najmniejszemu nawet uszczupleniu.

Zdawałoby się też mogło, że wstępny niejako warunkiem podjęcia rozmów przez Polskę musi być całkowita demilitaryzacja Wolnego Miasta. Pełne poparcie tego postulatu przez Anglię i Francję jest oczywiście za pewnione.

W krótkim czasie, bo na rzeczy przewlekłe dziś nie pora, dowiemy się, czy w przytoczonej wieści szwajcarskiej tkwi jakies ziarno prawdy, czy też jest to jakis nowy balon próbny z fabryki berlińskiej.

Interesujące, i jak się zdaje, tym razem wiarogodne informacje otrzymano w Warszawie o rokowaniach moskiewskich.

Okazuje się mianowicie, że Anglja i Francja zażądały od Rosji sowieckiej, aby gwarantowała ona niepodległość i nienaruszalność granic Holandji i Szwajcjarji. Gwarancja ta miałaby równoważyć przyjęte przez mocarstwa zachodnie żądanie Rosji co do gwarantowania niepodległości Finlandji, Lotwy i Estonji.

Henderson u króla

LONDYN, 7.7. Król przyjął dziś rano na audjencji ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona. Rozmowa trwała pół godziny.

Hacha skarży się Hitlerowi „Krzywda dzieje się Czechom“

LONDYN, 7.7. „Daily Express“ podaje z Pragi, że prezydent protektoratu Czech i Moraw dr. Hacha za pośrednictwem niemieckiego protektora Neuratha zwrócił się do Hitlera, aby go przyjął na specjalnej audjencji. Prezydent Hacha przygotował memorandum, w którym gorzko żali się na akty niesprawiedliwości i teroru, stosowane przez władze niemiec-

kie przeciw Czechom.

Dr. Hacha wymienia m. in. następujące skargi: 1) 800 tys. Czechów mieszkających w Sudetach ma być ewakuowanych do protektoratu. Rząd niemiecki pragnie uczynić obszary sudeckie całkowicie niemieckimi i nie ufa Czechom, którzy wykorzystaliby pierwszą okazję, aby odegrać rolę dywersyjną w razie konfliktu.

2) Niemiecki komisarz Rzeszy skonfiškował 800 milionów koron czeskich. 3) Młodzież czeska w wieku poborowym ma być wysyłana do pracy do Niemiec. 4) W mniejszych miastach czeskich i na wsiach władze niemieckie zmuszają rodziców czeskich, aby posyłali swe dzieci do niemieckich szkół.

Czystka w Reichswehrze Zmiany w korpusie oficerskim

LONDYN, 7.7. Trwająca od paru miesięcy „czystka“ w niemieckim korpusie oficerskim ma na celu wyeliminowanie z wyższych stanowisk w Reichswehrze oficerów niezwiązanych z partją.

Ostatnio przeniesiony został na stanowisko administracyjne gen. inspektor rezerwy w düsseldorfskim okręgu wojskowym, gen. mjr. Prondzyński. Stało się to naskutek inercyjności partji.

Gen. Prondzyński, któremu m. in. zarzucano jego polskie pochodzenie, nie miał nigdy swych monarchistycznych przekonań.

Na jego miejsce mianowano gen. mjr. lotnictwa Dankelmana, który w r. 1929 wstąpił do partji, a od 1931 r. zaprzyjaźniony jest z Goeringiem.

Z inicjatywy Goeringa mianowany został obecnie na ten waż-

ny posterunek w düsseldorfskim okręgu wojskowym, jednym z tych okręgów, które na wypadek operacji wojennych skierowanych przeciwko Holandji lub Belgji odgrywać będą dużą rolę.

Już dziś okręg düsseldorfski łącznie z sąsiednimi okręgami uznawany jest przez sztab niemiecki jako baza wypadowa przy szłego ataku na Anglię.

Druga rocznica krwawej zawieruchy Uroczystości w Tokio — Huk armat w Chinach

Wczoraj, 7 lipca minęło 2 lata krwawej zawieruchy na Dalekim Wschodzie.

Dwa lata wojny Japonji przeciw Chinom, wojny, która trwa mimo, że nigdy nie została formalnie wypowiedziana. Jak donoszą depesze z Tokio, dzień ten obchodzony był uroczysto w Japonji, Mandżukuo, oraz w zajętych prowincjach chińskich, jako druga rocznica rozpoczęcia działań wojennych w Chinach w imię budowy „nowego ładu“.

Komitety lokalne, zorganizowane celem przeprowadzenia obchodu, wydały do ludności apel, przypominając jej, iż dzień dzisiejszy powinien być dniem mobilizacji moralnej całego narodu. W tym celu ludność winna skupić się psychicznie, wyrzec się wszelkich rozrywek i przyjemności, picia, palenia i mięsa. Na

dzień dzisiejszy odezwy polecają tylko jedną potrawę, składającą się z jarzyn. Kina i teatry są zamknięte.

„Centralna liga mobilizacji moralnej kraju“ zorganizowała szereg wielkich manifestacji, w których wziął m. in. udział książę Konoye.

Tegoż dnia odbyła się w Tokio konferencja prasowa u premiera, na którą zaproszeni byli również dziennikarze zagraniczni.

Premjer Hiranuma, odpowiadając na zapytania dziennikarzy, oświadczył, iż Japonja uzna nieważność nowego ustroju Chin centralnych po jego ukonstytuowaniu się.

W ślady Japonji oczywiście wstąpi Mandżurja. Wprowadzenia nowego ustroju w Chinach centralnych należy oczekiwać w najbliższej przyszłości. Podstawą

nowego ustroju będzie autonomia. Zasady Sun Yat Sena zostaną odrzucone, ponieważ dopuszczają komunizm.

Wojsko japońskie, mówił dalej premier, pozostanie w Mongolji Wewnętrznej oraz w kilku miejscach Chin Północnych. Wycofanie wojsk japońskich niezłownie po wprowadzeniu nowego ustroju byłoby niemożliwe.

Zadaniem Japończyków będzie utrzymanie ładu i pokoju. Wojska, których zadaniem będzie obrona przeciwko Kominternowi, będą stacjonowane w sposób napół stały. Oświadczenia swe Hiranuma zakończył, twierdząc, iż zasady przedstawione w oświadczeniach ks. Konoye pozostają nadal podstawą polityki japońskiej.

Uzupełnieniem tego, co zostało powiedziane na konferencji

prasowej jest treść proklamacji do narodu, wydanej z okazji drugiej rocznicy walki o podbój Chin.

W proklamacji tej premier Hiranuma oświadczył m. in., że Japonja pragnie czynnie współpracować z narodami, wykazującymi zrozumienie dla jej stanowiska, dającymi dowody dobrej woli i zainteresowaniami w wzmocnieniu paktu antykominternowskiego.

Natomiast Japonja nigdy nie zawaha się podjąć niezbędne zarządzenia obronne przeciwko krajom, które usiłowałyby przyjąć z pomocą Czang-Kai-Szekowi oraz występowały pośrednio lub bezpośrednio przeciwko nowemu porządkowi na Dalekim Wschodzie.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Znane ze swej dobroci piwa, lemoniady i wody gazowe poleca browar Braulińskiego

Wielka pauza

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Moskwa zajmuje stanowisko o-
porne wobec żądania angielsko-
francuskiego, zasłaniając się for-
malnie tem, iż Holandia i Szwaj-
cjarja nie uznały dotychczas pań-
stwa sowieckiego. Poza tym rząd
holenderski zawiadomił Anglię,
iż Holandia nie życzy sobie na-
leżeć do państw, objętych syste-
mem gwarancji.

W Paryżu i Londynie nastąpiły
znowu nastroje bardziej optymi-
styczne, z wielu stron wypowia-
dane są nadzieje, że mimo wszyst-
ko w ciągu niewielu już dni do-
jdzie do porozumienia i do za-
warcia układu trzech mocarstw.
Zobaczymy.

W sytuacji wewnętrznie - poli-
tycznej trwa cisza, przerywana
jedynie teoretyczną dyskusją na
łamach prasy. Zapoczątkował tę
dyskusję jak wiadomo, artykuł
centralnego organu Ozone, wy-
powiadający się przeciw ewentual-
nej „pożyczce ideowej” w Anglii,
czyli przeciw powrotowi Polski
do „demokracji politycznej”.

Obecnie ozonowy organ cen-
tralny wystąpił z nowym artyku-
łem, w którym stawia istniejący
w naszym kraju polityczny stan
rzeczy, i ujmuje w trzech punk-
tach istotę ustroju konstytucyj-
nego. Pismo twierdzi, że ustroj
ten:

1) gwarantuje Polsce prawnie u-
trzymanie prymatu siły zbrojnej, 2)
zarazem zapewnia jej silny rząd, zdol-
ny do pobierania decyzji w imię hi-
storycznych interesów narodu i 3) po-
zwala prowadzić społeczeństwo po
drodce trudnej, wymagającej ciężkich
ofiar i wysiłków, ale wiodącej ku
nieustannemu wzrostowi sił i wielkiej
przyszłości.

Jak wiadomo, żadne stronnictwo
polityczne w Polsce (zastrze-
żenia zgłaszało w różnych cza-
sach tylko Stronnictwo Narodowe)
nie prowadzi agitacji za
zmianą konstytucji, uważając, że
w jej ramach jest dosyć miejsca
na swobodę obywatelskie i na de-
mokrację zorganizowaną.

Znamienne uwagi w tej mierze
wypowiada organ ludowy „Piast”,
powołując się w argumentacji za
cenną pracę polityczną Mieczysła-
wa Szczerę pod efektywnym
tytułem „Śmiertelni bogowie”.
Książka ta traktuje o demokracji
i od dyktaturze oraz o rządach
„autorytatywnych”:

„Swoboda w myśleniu, karność w
działaniu — to zasada demokracji,
natomiast „zasada dyktatury jest lek-
celem jej spokój, ale to nie pokój,
to cisza owych miast, w których
mury już wkracza nieprzyjaciel.”

Dyktatorzy potrzebują nawewnątrz
tchórzostwa obywateli, aby dali so-
bie rządzić, nazwanoż zaś ich od-
wagi, aby ich bronili, „ale odwaga
z tchórzostwem pogodzie się nie da,
kto nawewnątrz jest baranem, ten
nawewnątrz nie stanie się lwem.”

Nawiązując do aktualnej sytu-
acji międzynarodowej, organ ludo-
wy daje wyraz wierze, że na wy-
padek wojny „zwycęstwo nale-
żeć będzie niewątpliwie do demo-
kracji” i wyraża zdziwienie, dla-
czego „mimo sojuszu z Francją,
Anglią” niektóre pisma ozonowe
boją się demokracji, jak „djabła
świeconej wody”:

Mimo, że nam tak pragną obrzy-
dzić ustroj demokratyczny, w któ-
rym władza zwierzchnia należy do na-
rodu, my ludowcy pozostaniemy przy
demokracji w przekonaniu, że w ten
sposób przygotowujemy państwu
dzielnych obrońców, „dźwigamy Pol-
skę wzwyż” — z dzisiejszego zasto-
ju i zaoferowania, z niedzi, „władnej ca-
łemu pokoleniu” — ku postępowi, do-
brobytowi, kulturze mas, sprawiedli-
wości społecznej.

W chorze pism, które interesu-
ją się „groźbą demokratycznego
zalewu” warto zanotować głos
lwowski „Wiek Nowego”. Pis-
mo to podnosi, że „infiltracja dok-
tryny niemiecko - włoskiej” do
Polski była „zjawiskiem groź-
nym”, ponieważ torowała ona poli-
tyce berlińskiej „drogę do opa-
nowania Polski”, poczem pisze:

„Niebezpieczeństwo” pośredniego od-
działania sytuacji międzynarodowej
na wewnętrzną istnieje zawsze,
a w tym wypadku skutki muszą wy-
stąpić zupełnie niezależnie od tego,
jakie stanowisko zajmie OZN i w ja-
kim stopniu nasze ugrupowania de-
mokratyczne potrafią wykorzystać
konjunkturę.

Nastroje szerokich mas kształtują
się pod wpływem faktów, a te two-
rzą dziś najistotniejszą propagandę
idej i form demokratycznych.

Bo cóż te fakty stwierdzają? Oto,
że ustroj demokratyczny nie jest syno-
nym słabości państwa, lecz prze-
ciwnie, — da się pogodzić z pełną
mocarstwowością.

Ze wolność obywatelska nie jest
przeszkodą dla rządów silnych i śmia-
łych swego zadania.

Ze zachowanie klasycznej praw-
dości nie paraliżuje sprawności
i skuteczności rządzenia.

Ze jedność opinii można osiągnąć
bez przymusu.

Propagandzie form demokra-
tycznych w Polsce pomaga rów-
nież „piekło ustrojów totalnych”,
żałosne skutki niewoli i zmecha-
nizowania życia.

Uspokojenie w polityce zagra-
nicznej sprzyja wymianie myśli
na aktualne tematy wewnętrzne.

Dyskusja o „pożyczce ideowej”
nabiera rumieńców.

(=)

Druga rocznica krwawej zawieruchy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Mimo jednak tych uroczystości
i obchodów na Dalekim Wschodzie
nie ustaje huk armat i
trask bomb, padających z samo-
lotów.

Komunikat agencji Domei do-
nosi, że wojska japońsko - man-
dżurskie wyparły oddziały wojsk
sowiecko - mongolskich, w sile
około 4 tys. ludzi, usiłując zająć
pozycję na wschodnim brzegu
rzeki Khatki.

Według obliczeń głównej kwa-
tery japońskiej w okresie od 20
maja do 6 lipca, lotnictwo japoń-
skie straciło ogółem 491 samo-
lotów sowieckich.

Jak dodaje komunikat liczbą
ta obejmuje także 24 samoloty,
stracone dnia 5 b. m.

A oto druga depesza z Czung
King:

W nocy z czwartku na piątek
samoloty japońskie dokonały po-
nownego nalotu na miasto. Al-
larm ogłoszono o północy i trwał
on do godziny 3-ej rano.

Podczas nalotu 50 samolotów
w 5-ciu grupach bombardowało
miasto w odstępach 15 minutowych.
Dotychczas nie ustalono
wysokości szkód. Chińskie działa
przeciwlotnicze rozpoczęły ogień
po nadejściu czwartej grupy,
strącając 3 samoloty.

W drugą rocznicę warto przy-
pomnieć słowa Czang-Kai-Szeka,
wypowiedziane w pierwszym mie-
siącu wojny:

— Aby opanować Chiny, nie
wystarczy 25 lat. Wejść do nas
łatwo, ale wyjść żywym trudno.

Wizyta min. Funka

w Amsterdamie

AMSTERDAM, 7.7. Bawiący w
Holandji od kilku dni minister go-
spodarstwa Rzeszy Funk przyjął
dziś przedstawicieli prasy holender-
skiej, wobec których oświadczył,
iż wizyta jego jest wyrazem prag-
matycznego rozszerzenia swobod-
nej wymiany handlowej w Europie
zachodniej, gdzie polityka ekono-
miczna Rzeszy, równoległe z syste-
mem układów wymiennych, zawar-
tych z Europą południową, zmierza

do zwiększenia obrotów handlo-
wych.

Rozmowy ministra z rządem ho-
lenderskim miały na celu znalezie-
nie bardziej wolnej formy obrotów
handlowych w niektórych dziedzi-
nach. W zakończeniu Funk wy-
raził nadzieję, że od roku przyszłego
większość trudności, na jakie na-
potyka wymiana gospodarcza ho-
lendersko - niemiecka, zostanie u-
sunięta.

Król Zogu w Polsce

W Warszawie zabawi 3 dni

LWÓW, 7.7. Dziś o godz. 12.27
przybył do Lwowa przejazdem z
Rumunii b. król albański Achmed
Zogu z małżonką ekskrólową Gera-
dyną, córeczką, czterema siostrami
i świtą, składającą się z ministra
dworu, oficerów, podoficerów, se-
kretarza, piastunki i in. w liczbie
15 osób.

Goście albańscy zajmują osobny
rumuński wagon sypialny. B. mo-
narcha wiezie z sobą 60 kufków ba-
gażu.

Powitani na dworcu przez nac.
wydz. urz. wojew. Charewicza i
starostę grodzkiego dr. Klimowicz-
kiego, para królewska wraz z naj-
młodszą siostrą króla udała się na

zwiedzanie Lwowa, gdzie pobyt po-
trwa do godz. 15.15. W zwiedza-
niu towarzyszy im siedem osób ze
świty.

O godz. 15.15 nastąpi wyjazd w
dalszą drogę do Warszawy, gdzie
b. król zabawi 2 — 3 dni, poczem
uda się w dalszą drogę do Gdyni.

Jaczejki hitlerowskie

na polskich kolejach w Gdańsku

Mimo, że kolej na terenie
Gdańska pozostają pod polskim
zarządem, hitlerowcy gdańscy od-
dawna tworzyli już wśród pra-
cowników kolejowych, zarówno
narodowości niemieckiej jak i
polskiej, wszelkiego rodzaju ko-
mórki partyjne, których zwierz-
nictwo należało z reguły do hit-
lerowca z Rzeszy Niemieckiej, o
czem alarmowaliśmy w swoim
czasie opinie publicznej. Ze alar-
my nasze nie były bezpodstawne
świadczą organizacja zawodowa
jaka powstała ostatnio na terenie
P.K.P. w Gdańsku.

Pod pokrywką tak zwanego
Fachschaft der Feldeisenbahner
zostały utworzone dla 300 kole-
jarzy narodowości niemieckiej
należących do partii narodowo-
socjalistycznej specjalne kursy
taktu kolejowej w czasie woj-

ny. Wykłady te prowadzone są
przez specjalnych instruktorów
sztabowych przybyłych z Rzeszy
Niemieckiej. (x)

W tych dniach wszyscy Polacy
w wieku poborowym otrzymali
w Gdańsku wezwanie do stawie-
nia się przed komisją lekarską
celem przydziału ich do tak zw.
Hilfsdienst.

Przypominamy, że na podsta-
wie umów polsko - gdańskich
Polacy mieli być wyłączeni od
przymusu Hilfsdienstu ze względu
na wybitnie narodowo - socjali-
styczny kierunek działalności.
Jest to więc jeszcze jedno pogwał-
cenie praw polskich w Gdańsku,
a prztem, wobec zupełnie nie-
dwuznacznego charakteru Hilfs-
dienstu w obecnej chwili, jest to
niezgodnie z umową poborem pol-

skiego rekruta do niemieckiego
wojska. (x)

„Daily Express” twierdzi, iż
część nielegalnych sił wojsko-
wych na terenie Gdańska składa
się z Ukraińców.

Nadesłane z Niemiec na teren
W. M. Gdańska oddziały S. A.
naogół nie mając zbyt wiele za-
jęcia, stają się z każdym dniem
coraz więcej uciążliwe dla miej-
scowej ludności. Donoszono już
kilkakrotnie o różnych zajściach
i starciach.

Zajścia wynikają na tle apro-
wizacyjnym. Wyglądzeni sztur-
mowcy z Niemiec domagają się
od obywateli gdańskich, u któ-
rych stoją na kwaterach, inter-
sywniejszego żywienia ich. Gdy
to nie następuje — szurmowcy
biorą się do bicia.

Neutralność Szwajcjarji

poza dyskusją

BERN, 7.7. Rada związkowa wy-
słuchała expose szefa departamen-
tu politycznego o sytuacji między-
narodowej, a w szczególności o ro-
kowaniach międzynarodowych, do-
tyczających neutralności Szwajcjarji.
Szef departamentu politycznego
oświadczył następnie, że rada zwią-

kowa podziela we wszystkich punk-
tach poglądy i stanowisko departa-
mentu politycznego. Neutralność
Szwajcjarji jest sprawą, stojącą po-
za wszelką dyskusją, w związku z
tem niema żadnego powodu podej-
mować jakichkolwiek demarche.

„Plan Palestyński” odrzucony przez Ligę Narodów

LONDYN, 7.7. Dzienniki lon-
dyńskie donoszą z Genewy, że ko-
misja mandatowa Ligi Narodów
5 głosami przeciw 2 wypowied-
ziała się przeciw propozycji bry-
tyjskiej w sprawie planu pale-
styńskiego, uważając, że jest on

niezgodny z postanowieniami
mandatu.

Przyjęcia propozycji brytyj-
skich odmówili przedstawiciele
Holandji, Szwajcjarji, Belgii, Nor-
wegii i Portugalji. Za propo-
zycjami głosowali przedstawiciele
Wielkiej Brytanji i Francji.

Hitler niezadowolony

Rozmowa z ambasadorem hiszpańskim

LONDYN, 7.7. (Tel. wł.). Z Ber-
lina donoszą, iż kanclerz Hitler

odbył blisko godzinną rozmowę
z ambasadorem hiszpańskim mar-
kizem Magaz. Minister Ribben-
trop nie był obecny przy tej roz-
mowie.

W kołach dobrze poinformowa-
nych sądzi, że rozmowa ta była
w związku z niezadowoleniem
Hitlera z rozwoju stosunków nie-
miecko-hiszpańskich. (R.)

Wybory dziekanów na Politechnice Warszawskiej

Na Politechnice Warszawskiej do-
konano wyboru dziekanów na po-
szczególnych wydziałach.

Dziekanem wydziału mechanicz-
nego wybrano prof. Toloczka, in-
żynierji prof. Jana Piotrowskiego, e-
lektrycznego, prof. Miecz. Pożary-
skiego, architektury prof. Bryłę i
chemicznego prof. Urbańskiego.

Huragan na Polesiu 3 osoby zabite

BRZEŚĆ, 7.7. Nad powiatem ko-
szyrskim i luninieckim na Polesiu
przeszła gwałtowna burza, wyrzą-
dzając straty, sięgające pół mljo-
na złotych.

Od uderzeń piorunów spaliło się
19 zabudowań, oraz 3 osoby ponie-
sły śmierć. Podobnej nawałnicy nie
pamiętają tam od 15 lat.

Mord rabunkowy pod Nowym Targiem

W Bogoniowicach, pow. nowotar-
skiego nie ujęty dotychczas sprawca
włamania się do domu rolnika Ste-
fana Wojtowicza, którego zamordo-
wał tempem narzędziem. Żonę Woj-
towicza pobili do utraty przytomno-
ści.

O dokonanie zbrodni podejrzewa-
ny jest notoryczny przestępca Hen-
ryk Rybak, którego widziano w
krytyczny wieczór w domu Wojto-
wiczów. Policja prowadzi dochódze-
nie.

Lwy rzuciły się na pogromcę Wypadek w cyrku

KRÓLEWIEC, 7.7. Podczas przed-
stawienia cyrkowego w Malborku
w czasie pokazu numeru ze lwami,
dwa lwy rzuciły się na pogromcę.

Mimo natychmiastowej pomocy
lwy zdołały poważnie go pokale-
czyć. Tylko dzięki przytomności
umysłu pogromcy, który w ostat-
niej chwili zdołał doczołgać się do
drzwi wyjściowych klatki, zawią-
cza on swoje ocalenie.

7 wyroków śmierci w Palestynie

HAIFA, 6.7. Dziś przed sądem
wojennym stanęło dwunastu po-
wstańców, oskarżonych o zamordo-
wanie kilkunastu policjantów.
Siedmiu skazano na śmierć, pię-
ciu na ciężkie roboty.

— 12 bm. przybędzie do Tallina
z wizytą nieoficjalną krążownik nie-
miecki „Admiral Hipper”.

— Estoński sąd wojenny skazał
posta do parlamentu Abena na 6 lat
ciężkich robót za rozpowszechnianie
ulotek o treści antypaństwowej.

Inicjatywa wymyka się z rąk niemieckich

Anglja zdecydowana na rozgrywkę

Żyjemy znowu w okresie pełnego napięcia. Chwilowe odprężenie (modne to dzisiaj słowo, a tak często zwodnicze) nie powinno nikogo już łudzić. I już napewno nie ludzi. W olbrzymiej rozgrywce, której obecnie jesteśmy świadkami — i uczestnikami — przechodzić będziemy oczywiście jeszcze nieraz przez najróżniejsze wzloty i upadki, przez chwile najwyższego napięcia i mniej lub bardziej istotnego „odprężenia”.

Nie zmienia to w niczem rzeczywistości i nie może zaciemnić istotnego obrazu. A ten istotny obraz polega na tem, iż jesteśmy w samym sednie, w samym jądrze światowej rozgrywki dyplomatycznej, której ostateczny wynik zdecyduje o wojnie i pokoju i o losach świata.

Kto prowadzi tę rozgrywkę.

Na pierwszy rzut oka ulegamy wszystkim przemożnemu wrażeniu, iż prowadzi ją bezapelacyjnie Trzecia Rzesza. Można by na to przytoczyć tysiące przekonujących argumentów, poczynawszy oczywiście od aneksji Austrii a skończywszy... na zagadnieniu Gdańska czy — ostatnio — Jugosławii. Ośrodki niepokoju europejskiego powstają tam i wtedy, gdzie i kiedy sobie tego życzy kanclerz Hitler. Od chwili objęcia władzy przez narodowych socjalistów — a właściwie od chwili zakończenia wielkiej wojny — polityka niemiecka stanowiła w gruncie rzeczy ten pień zasadniczy, koło którego opłatała się polityka wielkich mocarstw — jakby dobrowolnie schodząc do roli funkcji polityki niemieckiej. Można było ubolewać nad tem, że tak było, nie zmieni to jednak w niczem faktu, iż tak właśnie rzeczywiście było.

Czy jednak tak jeszcze ciągle istotnie jest?

Patrząc na to, co się dzieje, nie sposób opędzić się na ten temat wątpliwościom bardzo poważnym — chociaż oczywiście wyprowadzić wnioski z tych wątpliwości można tylko bardzo ostrożnie. W żadnej chyba epoce — nawet w epoce absolutyzmu europejskiego — dyplomacja międzynarodowa nie była przecież tak tajemnicza, jak obecnie... mimo, że nigdy przecież dotąd prasa międzynarodowa nie rozporządzała tak znakomitemi środkami informacji, jak obecnie...

Cała dotychczasowa rozgrywka niemiecka nie dotykała bezpośrednio interesów angielskich. Aneksja Austrii, czy rabunek Czechosłowacji nie wpływały bezpośrednio na tryb życia przeciętnego Anglika, nie pomniejszały jego dobrobytu, nie naruszały jego przyzwyczajęń. W mniej pomysłnym położeniu była oczywiście Francja — ale i tu nie należy zbyt precyzyjnie bezpośredniego udziału przeciętnego obywatela francuskiego w rozgrywce niemieckiej. Ostatecznie nawet w chwilach najwyższego napięcia imperjalizmu niemieckiego nie mówiło się o Alzacji i Lotaryngii, a pogroźki włoskich nikt w Francji zbyt poważnie nigdy nie brał.

Od jakiegoś czasu zmieniło się to jednak i to nawet bardzo zasadniczo.

Bezustanny niepokój, to tu, to tam wzniesione świadomie przez politykę Trzeciej Rzeszy nie mógł już nie dać się we znaki przeciętnemu Francuzowi czy przeciętnemu Anglikowi. Całe życie gospodarze Zachodu cierpi pod obuchem tej bezustannej niepewności i niepokoju. Ta niepew-

ność hamuje również normalny bieg życia Londynu czy Paryża, wykrzywia linię tradycyjnych przyzwyczajęń angielskich, zatrutą Anglikom i Francuzom smak bytowania na tej ziemi. Francja, a przede wszystkim Anglja czują się dzisiaj zagrożone przez Trzecią Rzeszę nie w swym stanie posiadania faktycznego, ale — jeżeli tak można powiedzieć — w swym stanie posiadania idealnego, w piękności życia i jego powabie, który na Zachodzie umiają ludzie cenić sobie daleko wyżej niż u nas.

Właśnie też dlatego stosunek Francji i Anglii do zagadnienia niemieckiego stracił obecnie charakter mniej lub bardziej neutralnego obserwatora, stał się bardziej czynny. W miarę nowych

szaleństw niemieckich, w miarę jak stało się jasne, iż Trzecia Rzesza w ten czy inny sposób zatrutą będzie stale życie przeciętnemu Anglikowi czy przeciętnemu Francuzowi, właśnie w tym przeciętnym obywatelu angielskim czy francuskim dojrzał zaczęło postanowienie, iż z tem trzeba skończyć, bezapelacyjnie i na zawsze skończyć.

Polityka angielska jest w tej chwili tylko funkcją tego procesu odbywającego się w duszy przeciętnego obywatela angielskiego.

Ten przeciętny obywatel angielski wyrobił sobie przytem głębokie przekonanie — mniejsza z tem, słuszne czy niesłuszne — iż właściwym źródłem niepokoju w Europie nie są Włosi czy Niemcy — ale że ten niepokój

stwarzają dyktatorzy, którzy temi krajami rządzą. Opinia zachodnia wychodzi bowiem z założenia, iż gorączkowa aktywność polityki niemieckiej na terenie międzynarodowym jest spowodowana napięciem wewnętrznym, a przede wszystkim koniecznością rządu narodowo-socjalistycznego wykazania się przed swym społeczeństwem sukcesami, którymi na innych polach wykazać się nie może. Stąd też wywodzi się we Francji, w pierwszym zaś rządzie w Anglii to głębokie i powszechne przekonanie, iż w Europie tak długo nie będzie spokoju, póki nie skończy się z dyktaturami.

W tym też sensie i w tem znaczeniu podział Europy na dwa wrogie obozy jest mimo wszyst-

ko podziałem na dwa obozy ideologiczne, ustrój dyktatorski uważa się bowiem w Anglii nie tylko za sprzeczny z tendencjami ustrojowymi Anglii, ale za źródło właściwie ogólnego niepokoju europejskiego.

Z chwilą jednak, kiedy opinia publiczna uznała te dyktatury za groźbę dla pokoju i spokoju powszechnego inicjatywa wysuwa się powoli z rąk niemieckich. Dzisiaj niezłomna wola skończenia z chaosem światowym jest udziałem już nie Niemiec, ale przede wszystkim Anglii.

Nie jest to bynajmniej jednoznaczne z tem, że Anglja chce za wszelką cenę doprowadzić do wojny. Być może, iż brana tam jest jeszcze pod uwagę możliwość „skończenia” z dyktaturami i na innej drodze, na drodze innych nacisków i innych metod. To jeszcze nie jest tak jasne. Gdyby Anglii udało się zmontować front pokoju bez luk i wyrw, siła ciśnienia tego frontu byłaby tak wielka, że i bez wojny zmusiłaby dyktatury do pohamowania swych apetytów i swej aktywności. Jeżeli się to nie uda — Anglja nie cofnie się napewno przed najostrejszą formą rozgrywki, t. j. przed wojną. Ale ta wojna wypadnie o to, i tam, i wtedy, kiedy to będzie wygodne nie Niemcom, lecz Anglii — chociaż Niemcom do ostatniej chwili wydawać się będzie, iż to oni właśnie decydują w dalszym ciągu o wojnie i pokoju.

Dyplomacja angielska ma swoje wypróbowane metody działania — do których bardzo jeszcze daleko dyplomacji niemieckiej.

N.

Śmierć za pętą niewoli

Trupy włoskie w Albanii i Abisynji

Z Tirany donoszą, że w górach albańskich trwa w dalszym ciągu „akcja pacyfikacyjna”.

Czynnik włoskie starają się zbagatelizować tę akcję, która jednak, według wiadomości przekazywanych do opinii tutejszej ze źródeł wiarygodnych, przybiera wyraźny charakter partyzanckiej walki z okupantami włoskimi.

Wśród górali albańskich rozpowszechniane jest nielegalne pismo „Głos Albanji”, które w każdym numerze podaje wiadomości o walkach partyzanckich, toczonych z wojskami włoskimi. W ubiegłym tygodniu w walkach tych poległo 80 Włochów.

Według wiadomości, nadchodzą-

cych z terenu Abisynji, wzrasta wśród tamtejszej ludności wrotność przeciwko Włochom.

Jak twierdzą wtajemniczeni, sy-

GRUZIKA PŁUC

jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. Przy zwalczaniu chorób płucnych.

bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy stosuj **„BALSAM TRIKOLAN”** — Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki. 815

W świetle prasy

Losy Żydów w Niemczech

„Kurjer Warszawski” informuje z Berlina p. t. „Nim Rzesza pozbedzie się ostatniego Żyda”.

„W dzienniku Ustaw Rzeszy zostało ogłoszone rozporządzenie w sprawie utworzenia „Zjednoczenia Żydów niemieckich” (Beichsvereinigung der Juden in Deutschland) z siedzibą w Berlinie. Celem oficjalnym tej organizacji ma być działanie w kierunku emigracji Żydów, a pozatem ma ono być rzecznikiem w dziedzinie szkolnictwa żydowskiego i życia społecznego. Minister spraw wewnętrznych może rozwiązać istniejące związki żydowskie względnie zarządzić ich wcielenie do Zjednoczenia.

Nowe przepisy regulują sprawę popierania i zakładania przez Zjednoczenie szkół żydowskich, do których to szkół mogą jedynie Żydzi uczęszczać. Natomiast będą rozwiązane dotychczasowe zakłady szkolne żydowskie.

„Völkischer Beobachter” komentując te zarządzenia dodaje, iż sprawa żydowska będzie ostatecznie załatwiona z usunięciem z terytorjum Rzeszy ostatniego Żyda.

Naczelnym celem organizacji jest emigracja. Narazie rozporządzenie jest konsekwentną realizacją wyodrębnienia Żydów na wszystkich odcinkach”.

Cisza do wrzśni

Berliński korespondent „Gazety Polskiej” donosi o ciszy politycznej w Trzeciej Rzeszy:

„Zaraz po wzięciu p. Klosselwanowa kanclerz Hitler waca do Berchtesgaden. Aż do końca sierpnia nieprzewidziana jest żadna wizyta, ani żadna manifestacja, w trakcie której kanclerz miałby sposobność poruszenia tematów politycznych. W pewnych kołach berlińskich lansują na tej podstawie wniosek, że jeżeli nie zajdzie żaden wypadek nieprzewidziany, kanclerz Hitler zabierze głos dopiero 27 sierpnia na terenie pomnika pod Tannenbergiem. Zaraz potem od 3 do 10 września odbędzie się doroczny zjazd partyjny w Norymberdze.

Jak tu przypuszczają w Tannenbergu, lub w Norymberdze kanclerz nie odeszła wygłosić zasadniczej mowy na temat polityki zagranicznej III Rzeszy.

Na drugą połowę września zapowiadają wizyty w Berlinie króla Wiktora

Emanuela, oraz Bulgarji Dorysa i gen. Franco.”

Gra Moskwy

Prasa francuska pisze o rokowaniach moskiewskich, że „Sowiety są na rozstajach i w niepewności”.

„Gra polityczna Moskwy jest wogóle bezprzykładna. Tak np. komunistyczny redaktor polityki zagranicznej w kryptokomunistycznym dzienniku paryskim „Ce Soir” usiłuje wprowadzić rozdział pomiędzy Polskę a Anglię i Francję.

Francuski organ komunistów insynuuje Chamberlainowi rozmyślenie jakoby zwlekanie z zawarciem paktu z Moskwą i rzekome tajne rokowania z Hitlerem, jakie odbywać się miałyby od 2 tygodni za pośrednictwem b. premiera belgijskiego Van Zeelanda”.

Faszizm przeciw Polsce

M. Niedziałkowski omawia w „Robotniku” rolę faszyzmu międzynarodowego i stwierdza:

1) faszyzm międzynarodowy nie jest czynnikiem jedynym polityki mocarstw „osi” Berlin — Rzym;

2) ale faszyzm międzynarodowy jest jednym z anarchyjnych czynników tej polityki;

3) w pewnych warunkach solidarność ideologiczna faszyzmu międzynarodowego przeważa nad poczuciem i zrozumieniem interesu państwowego narodów własnych.

Niemia żadnego sensu udawać, że się tego nie widzi. I dlatego trzeba, by opinia polska zdawała sobie sprawę z tego, że faszyzm dzisiaj w skali międzynarodowej i że działa dziś przeciw Polsce tak, jak działał przeciw Polsce w roku 1920 — „Komintern”.

Przed walką należy obliczyć dokładnie wszystkie ogniska, skupiające robotę przeciwnika.

Opozycja w Gdańsku

P. Jan Rochowicz interesuje się na łamach „Czasu” zagadnieniem, czy istnieje opozycja w Gdańsku, i na podstawie poczynionych obserwacji dochodzi do wniosku:

„Opozycja w Wolnem Miście daje znać o swem istnieniu. W dzielnicach robotniczych swastyk jest mało, a po-

tuacja na terenie abisyńskim ma być poważniejsza, niżby można było przypuszczać.

Ten fakt miał także wpłynąć na stanowisko miarodajnych czynników włoskich w kwestjach europejskich. Jak wiadomo, ostatnio Włosi usiłują wpłynąć hamująco na zapędy wojownicze swego północnego sojusznika.

Sytuacja Włochów w Abisynji jest szczególnie niepewna w południowo-zachodniej części kraju, gdzie ostatnio zanotowano kilkanaście wypadków wymordowania kolistów włoskich.

Obecnie Włosi nie odważają się oddalać więcej, jak kilometr od swych siedzib w obawie przed zasadzką wojowników abisyńskich.

dobno dość często zjawiają się tam socjal-demokratyczne „trzy strzały”. Dość jawnie manifestują swe rozgoryczenie legitymizmi gdańscy, t. j. zwolnicy Hohenzollernów.

Ale nie wolno zapominać o czynniku bardzo doniosłym: o Kościele katolickim. Katolicyzm w Gdańsku, jak i w całym Niemczech, stał się najmocniejszym i najpewniejszym ośrodkiem kryształującym tych sił moralnych, które z hitleryzmem i totalizmem despotycznym nigdy pogodzić się nie mogą”.

Autor opisuje następującą scenę, bardzo znamiennej dla nastrojów w Gdańsku:

„Miałem stateczkiem gdańskim iść w stronę Zoppoth. Po drodze mijamy handlowy okręt niemiecki, posiadający sztandar ze swastyką. Wycieczka młodzieży hitlerowskiej na naszym pokładzie wita ten statek partyjnym „salutem”.

Na to palące, wyglądający z okien okrętu, odpowiadają najwyraźniej... zacisniętymi pięściami. Nie uwierzyłbym, gdybym nie widział na własne oczy. Ci marynarze zupełnie jawnie przyznawali się do socjalizmu.”

Chorągiew polska na ratuszu niemieckim

„Polska Zbrojna” przynosi informację następującą:

„O rzeczywistych nastrojach ludności na pograniczu polsko-niemieckim świadczy fakt, że w miasteczku Milicz w rejonie Wrocławia w nocy z dnia 29 na 30 czerwca r. b. wywieszono na ratuszu chorągiew polską z Białym Orłem.

Władze niemieckie mimo usilnych poszukiwań i wyznaczenia nagrody w wysokości 2.000 marek sprawy do dziś nie wykryły”.

Potęga „Ojciec nasz”

„Warsz Dziennik Narodowy” omawia zawieszenie nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim:

„W kościele w Mikulczycach, niedaleko Bytomia, ksiądz, po odczytaniu orędzia, zawieszającego nabożeństwa polskie, wezwał zebranych do odmówienia poraz ostatni „Ojciec nasz” po polsku. Lud ukląkł i odmówił wśród ogólnego łkania ostatnią polską modlitwę.

Stalo się zadosem przemocy niemieckiej, która odniosła nad ludnością na-

szą w Rzeszy nowe „zwycęstwo”. Jest to jednak zwycięstwo Pynrowe. Niebawem Niemcy przekonają się naocznie, jakie skutki poełaga za sobą polska modlitwa.

Zrozumieją oni po niewczasie, że większa siła tkwi w polskim „Ojciec nasz”, niż w całej potędze brutalnego systemu, stosowanego uporczywie przez Trzecią Rzeszę wobec naszych pozostałych w Niemczech — rodaków”.

Place Kiepura i Polskie Radio

W jednym z pism opowiada (mo) „kłopotach Kiepury z placem” przy zbiegu ul. Puławskiej i pl. Unji Lubelskiej. Przed kilku laty kupił Kiepura 1.300 m. kw. placu, koło niego zaś nabyto tereny Polskie Radio. Kiepura posiadała frontowy narożnik, Radio tyły.

Dyrekcja Radja chciała odkupić plac od Kiepury, ale pertraktacje rozbiły się o wysokość ceny. Wówczas Polskie Radio zgłosiło wniosek:

„o niezaslanianie frontu przyszłego pałacu przez ewentualną przyszłą budowlę na posesji Jana Kiepury.

Wniosek ten został uwzględniony. Płany drapacza Polskiego Radja zatwierdzono z tem, że śpiewakowi, jako sąsiadowi Polskiego Radja, zredukowano prawo zabudowania placu z 80 proc. do 39 proc., co oznacza, że kubatura i wymiary przyszłej budowli Kiepury zostały o połowę zmniejszone, co zaś zatem idzie siła eksploatacji czynszowej przyszłego domu dofrłwie podważona.

Jan Kiepura, jak słychać, nie uznając tego rodzaju nieuzgodnionej z nim decyzji umniejszającej w dowolny sposób wartość jego posesji, zakupionej za pieniądze sprowadzone z zagranicy, zamierza wnieść rekurs i oczekuje za doświadczenia w tym sensacyjnym zatargu.”

Ślub

naszego jasnowidza

„ABC” informuje: „W czwartek odbył się w Warszawie ślub inż. Stefana Ossowickiego z p. Świdową. Popularny jasnowidz wyjechał w podróż poślubną do Juraty.”

60 milionów funtów szt. na kredyty polityczne

Brytyjskie gwarancje eksportowe podwyższone

LONDYN. 6.7. Minister Handlu Oliver Stanley złożył dziś do łaski marszałkowskiej speakera Izby Gmin projekt nowej ustawy w sprawie rozszerzenia pełnomocnictw ministerstwa Handlu w zakresie udzielania specjalnych kredytów eksportowych gwarantowanych przez rząd.

Przed 4-ma miesiącami Izba aprobowała rozszerzenie pełnomocnictw ministerstwa Handlu w zakresie udzielania zwykłych kredytów eksportowych gwarantowanych przez rząd do wysokości 75 milionów funtów szterlingów. Ogółem przewidziano poraz pierwszy udzielenie specjalnych kredytów w wysokości 10 mil. funtów szterlingów.

Jest to nowa kategoria kredytów, których udzielenie poddyktowane jest nie tyle względami korzyści handlowych, ile względami korzyści państwowych, gdy uznana została celowość kredytu ze względów politycznych lub strategicznych.

Wnieśliśmy dzisiaj do Izby ustawę przewidującą rozszerzenie tych

specjalnych kredytów do wysokości 60 milionów funtów szterlingów. Ustawa dotycząca tych 60 milionów funtów szterl. wyodrębniona została całkowicie tym razem od ewentualnej ustawy, jaka wniesiona ma być później, a która dotyczyć będzie zwykłych transakcji kredytowych, udzielanych w ramach regularnej działalności urzędu gwarancji kredytów eksportowych przy udziale doradczej rady złożonej z osobistości reprezentacyjnych świata handlowo - finansowego.

Decyzje co do udzielania kredytów w ramach 60 mil. funtów będą powzięte przez ministerstwo Handlu bez zasięgnięcia opinii rady doradczej. Ministerstwo Handlu kierować się będzie jedynie względami celowości politycznej i strategicznej. W większości wypadków kredyty te dotyczyć będą zaopatrzenia krajów sojusznicznych w środki obrony a więc zarówno w broń i amunicję jak i surowce niezbędne dla powiększenia produkcji przemysłu wojennego w danych krajach.

Transakcje w ramach powyższej ustawy o 60 mil. funtów nie dotyczą pożyczek gotówkowych, wchodzących w zakres kanclerstwa Skarbu, a nie ministerstwa Handlu. Ponadto ustawa o 60 mil. funtów nie obejmuje oprocentowania za udzielane kredyty co obciążać będzie zwykły fundusz urzędu gwarancji kredytów eksportowych, a wyniesie zdaniem rzeczoznawców ok. 20 mil. funtów.

BERLIN. 6.7. Zdecydowane przez gabinet brytyjski powiększenie funduszu gwarancyjnego kredytów eksportowych z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla kredytów, których przyznanie uzasadniałoby względy polityczne i strategiczne, wywołało w zgłodniałym Niemczech nową falę oburzenia.

Prasa niemiecka miota się w bezsilnej złości, obsypując inwektywami i obelgami jeszcze mniej wybrednymi niż dotychczas zarówno Anglię jak i wszystkie państwa podejrzewane o możliwość korzystania z kredytów angielskich.

Niełomna stanowczość decyzji W. Brytanji

Przemówienie b. min. Edena

LONDYN. 6.7. B. minister Spraw Zagranicznych Eden wygłosił w swym okręgu wyborczym w Leamington przemówienie, w którym m. in. oświadczył, iż W. Brytanja i jej opór nie ustąpią przed serją alarmów, czy też gróźb. Ktoby tak przypuszczał, ulegałby jaknajbardziej niebezpiecznej iluzji.

Chociaż W. Brytanja, jak wszystkie narody cywilizowane szczerze nienawidzi wojny, polityka jej ni-

gdy nie będzie ulegała przed strachem wojny.

Przed brytyjskimi mężami stanu stoi otworem tylko jedna droga: przekonać kierowników narodu niemieckiego i włoskiego o niełomnej stanowczości decyzji W. Brytanji.

W. Brytanja jest zdecydowana nie wahać się więcej wobec gróźb i nie ustąpić przed siłą.

Przeciw robotniczemu syndykatowi sowieckim

Wystąpienie przedstawiciela syndykatów amerykańskich

ZURYCH. 6.7. Rozpoczęł się tu międzynarodowy kongres Federacji syndykatów robotniczych.

W dniu czisiejszym omówiono sprawę reasumpeji uchwały powziętej swego czasu w Oslo i zaproszenia syndykatów sowieckich do przystąpienia do federacji.

Przeciwko temu projektowi wystąpił stanowczo przedstawiciel syndykatów Ameryki Północnej p. J.

Watt, który oświadczył, że syndykaty sowieckie nie są niezależne i że nie istnieje żadna różnica między nimi a syndykatami państw dyktatorskich. Federacja amerykańska jest przeciwna przyjęciu syndykatów sowieckich i o ileby doszło do przyjęcia tych syndykatów, zmusiłoby Amerykę Półn. do wystąpienia z Federacji międzynarodowej.

Przedwczesne pogłoski o wysokości pożyczki angielskiej

Z kół poinformowanych odmawiają w dalszym ciągu wszelkich informacji na temat rokowań londyńskich, prowadzonych przez plk. Adama Koca.

Jest to całkowicie zrozumiałe — nie tylko dlatego, iż negocjacje tego typu są zawsze b. trudne i nie mogą być ujawnione przed czasem, ale i dlatego, że obie strony prowadzące negocjacje zobowiązały się przed ich rozpoczęciem do absolutnej dyskrecji.

Z tego też powodu wszelkie dane, dotyczące się przedewszystkiem wysokości pożyczki, podawane także i przez prasę angielską, uznać należy za czystą fantazję.

Plk. Adam Koc, przewodniczący delegacji polskiej, na życzenie strony angielskiej przyspieszy zapewne swój wyjazd do Londynu.

Zyczenia Ojca św. dla uczestników Kongresu Eucharystycznego w Gdyni

Po otwarciu Kongresu Eucharystycznego w Gdyni biskup chełmiński Okoniewski wysłał na ręce kardynała sekretarza Stanu Maglione, depeszę hołdowniczą do Ojca św.

W odpowiedzi ks. biskup otrzymał telegram tej treści:

„Ojciec św. przyjąwszy z najwyższą radością hołd złożony sobie ze strony Kongresu Eucharystycznego w Gdyni przez władze duchowne i świeckie oraz duchowieństwo i lud zgromadzony, zasła błogosławieństwo i życzenia mocy wiary płomiennej.

(—) Kardynał Maglione.

W naród niewolników Czech Niemcy zamienić

WIEDEN. 6.7. „Voelkische Beobachter“ omawiając sytuację w Czechach wyraża pogląd, iż zachodzi konieczność przekształcenia nadmiernej liczby inteligencji czeskiej na robotników fizycznych.

Próbna mobilizacja w lotnictwie angielskim

LONDYN. 6.7. Tytułem próbnej mobilizacji w ciągu najbliższych trzech miesięcy ma być powołana pod broń pewna liczba rezerwistów lotników.

Wezmą oni udział w wielkich kombinowanych manewrach floty morskiej, powietrznej i armji lądowej.

LONDYN. 6.7. Ministerstwo lotnictwa ogłasza, że w dniach 7, 9, 13 i 14 lipca w rozmaitych punktach środkowej i południowej Anglii odbędą się zakrojone na wielką skalę ćwiczenia lotnicze.

5 eskadr samolotów angielskich na defiladzie paryskiej 14 lipca

LONDYN. 6.7. Ministerstwo lotnictwa podało wiadomości, że w defiladzie w Paryżu w dniu 14 lipca r. b. wezmie udział 5 angielskich eskadr powietrznych.

Na cześć Francji, Anglii i St. Zjednoczonych Wielka demonstracja w Białogrodzie

BIAŁOGROD. 6.7. Młodzież i ludność Białogrodu zorganizowały wczoraj wieczorem olbrzymią manifestację na cześć Francji, Anglii, i Stanów Zjednoczonych z okazji wizyty delegacji młodzieży francuskiej, brytyjskiej i amerykańskiej.

Rejestr zarzutów japońskich pod adresem władz koncesji brytyjskiej w Tientsinie

TOKJO. 6.7. Dziś przed południem odbyła się u Mikada dłuższa narada z udziałem premiera Hiranuma i ministra marynarki Yonai. Po zakończeniu narady u cesarza odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym ustalone zostały główne wytyczne dotyczące stanowiska Japonji wobec rozpoczynających się rozmów angielsko - japońskich w sprawie Tientsinu.

Na czele delegacji stać będzie: ze strony japońskiej minister Spraw Zagranicznych Arita, ze strony angielskiej sir Robert Craiggie.

Lokalne władze japońskie z Tientsinu reprezentować będzie pułkownik Ohta i konsul Tanaka; władze brytyjskie konsul Herbert i Inni.

TOKJO. 6.7. „Niszi Szimbun“ w korespondencji z Tientsinu formuluje konkretne powody, dla których władze japońskie w Tientsinie zarzucają władzom brytyjskim koncesji „popieranie działalności elementów antyjapońskich i systematyczną politykę na rzecz Czang-Kai-Szeka“.

15 b. żołnierzy hiszpańskiej armji republikańskiej zbiegło do Gibraltaru

GIBALTAR. 6.7. Policja przewiozła do baraków więzienia wojskowego 15 Hiszpanów, którzy, po wielu godzinach pływania, przedostali się w pław z pobliskiego brzegu hiszpańskiego na zachodni brzeg Gibraltaru.

Krwawe zajścia na tle religijnym w Indiach Brytyjskich

LUKNOW (Indje Bryt.) 6.7. Jak donosi agencja Reutersa zastępca inspektora policji w Luknow zatakowany został przez tłum Muzulmanów z sekty Szilitów. Policja oddała kilka salw, dzięki czemu udało się tłum rozproszyć. Około 30 osób zostało przewiezionych do szpitala.

Zajście wywołane zostało przez członków sekty Szilitów, którzy chcieli przerwać kordon policji osaczający meczet, gdzie odbywało się nabożeństwo sekty Sunnitów.

W rocznicę śmierci Hussa Mileżące demonstracje Czechów

PRAGA. 6.7. Ludność czeska obchodziła wczoraj rocznicę śmierci Jana Hussa.

Ponieważ władze niemieckie zabroniły manifestacji z pochodami i iluminacją, niezadowolony z tego samego rana tłumnie przybywali przed pomnik Hussa i grób Nieznanego Żołnierza, składając wieńce.

Przez całe popołudnie niemiecka orkiestra wojskowa grała na placu Sw. Wacława, lecz Czesi nie zatrzymywali się na tym placu.

Lista powyższych faktów, przytoczonych przez korespondenta, zawiera:

1) bezpośrednie poparcie z jakiego korzysta działająca na terenie koncesji organizacja chińskiej młodzieży akademickiej.

2) członkowie brytyjskich towarzystw handlowych, jak również misjonarze angielscy, przyjmują stanowiska doradców rządu w Czungkingu, korzystając z tego tytułu z wynagrodzeń pieniężnych.

3) misjonarze angielscy dostarczają przedstawicielom rządu Czang-Kai-Szeka w północnych Chinach

informacji o charakterze wojskowym,

4) brytyjskie okręty wojenne przewożą broń i amunicję dla chińskich wojsk komunistycznych,

5) elementy antyjapońskie w Tientsinie cieszą się poparciem ze strony policji municypalnej,

6) radiostacja będąca w posiadaniu firmy Matheso nadaje propagandowe wiadomości antyjapońskie,

7) władze koncesji brytyjskiej zwalniają przy pomocy banków międzynarodowych w Tientsinie pieniądze emitowane przez banki rezerwy federalnej w Pekinie, a popierają chiński dolar Czang-Kai-Szeka.

I. R. A. — organizacją legalną? Hoare o terrorystach irlandzkich

LONDYN. 6.7. Dziś na posiedzeniu Izby Gmin posłowie konserwatyści Crosley i Brass zwrócili się z zapytaniem do rządu, czy organizacja Irlandzkiej Armji Republikańskiej została uznana za nielegalną, ze względu na udział jej członków w zamachach terrorystycznych.

W odpowiedzi sir Samuel Hoare oświadczył, że rząd zdaje sobie doskonale sprawę z wagi tego zagadnienia i jeżeli uzna to za potrzebne zwróci się do parlamentu o udzielenie specjalnych pełnomocnictw w tej sprawie.

Chińczycy nie złożą broni Orędzie Czang-Kai-Szeka

CZUNGKING. 6.7. Czang - Kai - Szek ogłosił w drugą rocznicę rozpoczęcia się konfliktu japońsko - chińskiego orędzie do armji i narodu chińskiego, w którym zaprzecza licznym pogłoskom o bliskim

pokoju i występuje przeciwko działalności Wang - Czing - Weja.

Drugie orędzie Czang - Kai - Szek skierował do Japonji, nawołując ją do zaprzestania agresji.

„Niepodległa“ Słowacja zagrożona Niemcy chcą robić „porządek“

LONDYN. 6.7. (Tel. wł.) Z Pragi nadchodzą alarmujące wiadomości o bardzo poważnym zwiększeniu sił niemieckich na obszarze protektoratu w ciągu ostatnich kilku dni.

Panują tam obawy, że iluzoryczny samorząd protektoratu może

zostać jeszcze bardziej ograniczony. W Pradze sądzą, że wobec rosnącej fali nastrojów antyniemieckich w Słowacji Rzesza może być zmuszona do silniejszej i bardziej bezpośredniej interwencji w sprawie „niepodległej“ republiki.

(R.)

W duchu paktu antykominternowskiego Wytyczne japońskiej polityki zagranicznej

TOKJO. 6.7. Premier Hiranuma wygłosił przemówienie w którym poruszył całokształt zagadnień związanych z polityką zagraniczną Japonji.

Przypomniał, iż w dniu dzisiejszym Japonja obchodzi drugą rocznicę działań zbrojnych w Chinach, Hiranuma podkreślił, że tak jak w przeszłości, tak i na przyszłość polityka Japonji prowadzona będzie w duchu paktu antykominternowskiego.

Japonja niezmiennie dążyć będzie do budowy nowego ładu w Azji, jako głównego celu swej polityki.

Dlatego też pragnie ona współpracy z W. Brytanją pod warunkiem, że ta zaprzestanie stawiania przeszkód planom japońskim.

Zatrzymawszy się przy konflikcie w Tientsinie, Hiranuma zaznaczył, iż Japonja pragnie szanować uprawnienia państw trzecich, a blokada spowodowana była koniecznością likwidacji antyjapońskich poczynań, mających swe ognisko w koncesji brytyjskiej.

Hiranuma oświadczył, iż rokowania te będą ograniczone do spraw, związanych z koncesją brytyjską w Tientsinie.

Odpowiadając na zapytanie dziennikarzy w sprawie incydentów na granicy Mongolji, Hiranuma powiedział, iż ograniczały się one do wspólnej akcji sił japońsko - mandżurskich w celu odparcia wojsk Mongolji Zewnętrznej, które wkroczyły na terytorjum mandżurskie.

Na zakończenie premier Hiranuma zapowiedział rozbudowę rodzimego przemysłu japońskiego oraz energiczną obronę praw rybaków japońskich zastrzeżonych im na wodach sowieckich oraz koncesji węglowych i naftowych na Sachalinie.

Widowisko «godne bogów»

Hitlerowiec zadaje kłam... Goebbelsowi

(Korespondencja własna)

Londyn, 6 lipca.

„Potęga Wielkiej Brytanii może zostać uruchomiona jedynie dla osiągnięcia takich celów politycznych, które w oczach świata są etyczne”.

„Jest wysoce wątpliwe, czy naród brytyjski podniósłby broń dla obrony kosztów innych ludów, jakiegokolwiek, czysto egoistycznego interesu narodowego. Aby wzniecić bojowość narodu brytyjskiego należy stworzyć nastroj wyprawy krzyżowej. A z roku na rok staje się bardziej niebezpieczne dla rządu brytyjskiego podniecać takie nastroje przy pomocy hipokryzycznej propagandy, gdyż z roku na rok naród brytyjski żywi coraz mocniejsze przeświadczenie, że misja Wielkiej Brytanii jest doprowadzić do triumfu sprawiedliwości i moralności w polityce międzynarodowej.”

Baldwin?
Chamberlain?
Churchill?
A może Daladier, Roosevelt, Hull...?

Nie. Słowa powyższe napisane zostały przez hitlerowskiego dziennikarza, hrabiego Puecklera, który w dodatku cieszy się przyjaźnią samego ministra von Ribbentropa!...

Historja niewiarygodna na pozór, jednak prawdziwa. Cytuję z przetłumaczonej ostatnio na angielski książki p. t. „Wie Stark ist England”. Dowcip polega na tem, że oryginał niemiecki pisany był jeszcze przed aneksją Czechosłowacji, w błogim okresie chamberlainowskiej polityki „uspokojenia”. Hrabia Pueckler, były długoletni londyński korespondent „Deutsche Allgemeine Zeitung” przejął się atmosferą sielanki niemiecko-angielskiej i napisał książkę, która, jeśli nie w stu procentach prawdziwa, w każdym razie jest przyzwoita i solidna.

Czasy się zmieniły. Polityka zaspokajania nieograniczonego i wciąż rosnącego apetytu niemieckiego znalazła niestawny koniec. Arcymistrz propagandy hitlerowskiej, doktor Goebbels wytoczył własnoręcznie wielkie działo przeciw Anglii. Wielką Brytanię obrzuca się ciężkimi pociskami niesmacznego dowcipu i kłamstwa. Zamiast komplementów z Berlina, płyną do Chamberlaina wyzwiska. Wielka Brytania stała się wcieleniem przewrotności i zła, wrogiem Rzeszy Nr. 1, istnym helzebubem, który tem się tylko różni od tego prawdziwego, że jest w gruncie rzeczy bezsilny, stary, zgrzybiały i dawno powinien pójść na emeryturę, oddając Hitlerowi „w opiekę” całe imperjum...

Cóż, kiedy scripta manent... Hrabia Pueckler napisał cztery miesiące temu świętą prawdę i nie zmienia jej wykrętne listy, które obecnie śle do prasy londyńskiej, a ta lojalnie zamieszcza. Co najważniejsze jednak — prawda, wyrażona przez Puecklera jest od A do Z zaprzeczeniem tego, co dr. Goebbels codziennie perswaduje nieszczesnym konsumentom prasy hitlerowskiej.

Dr. Goebbels woła, że lew brytyjski jest bezsilny i Japończycy poprostu bawią się robieniem węzłów na jego ogniu.

Hrabia Pueckler mówi — nieprawda! Lew brytyjski jest siłą. W tym momencie walczy o siebie wyrwać poszczególne włosy z ogona, ale skoro nadejdzie jego chwila, nie tylko będzie ryczał, ale także użyje swych ostrych pazurów i kłów. Ten zoologiczny wywód, poparty jest uzasadnieniem politycznym — interesy Wielkiej Brytanii są tak rozległe i skomplikowane, że nie może się ona koncentrować na mniejszych konfliktach i dlatego często ustępuje krok po kroku w sprawach, które nie są najistotniejsze.

Dr. Goebbels proklamuje zmierzch Imperjum Brytyjskiego.

Hrabia Pueckler replikuje — nieprawda! W sumienny, niemiecki sposób wykazuje on, że wprawdzie skończył się już okres nieograniczonego wzrostu potęgi gospodarczej Wielkiej Brytanii, ale jest ona jeszcze wciąż najbogatszym krajem świata i posiada ogromny potencjał ekonomiczny. Zaś pod względem wojskowym — powiada autor hitlerowski — Wielka Brytania nie była jeszcze nigdy w historii tak doskonale przygotowana. A nie zapominajmy, że od chwili napisania tej książki fabryki zbrojeniowe angielskie nie próżnowały, że w międzyczasie wprowadzono przymusową służbę wojskową i zarejestrowano blisko półtora miliona ochotników do rozmaitych służb obronnych, oraz, że tych ochotników szkoli się bez wytchnienia.

Dr. Goebbels wieści światu, że Wielka Brytania rządzi terorem, że gnębi się nieszczesnych mieszkańców Palestyny i Indyi, że wszystkim ludom kolorowym dzieje się krzywda.

I znowu hrabia Pueckler zadaje mu kłam: „Fakt, że imperjum z kolorową ludnością, liczącą ponad 400 milionów dusz, rządzone jest tak słabymi siłami (92 tysiące żołnierzy), stanowi wspaniałe świadectwo angielskiego talentu administracyjnego... Jest to możliwe, ponieważ Imperjum Brytyjskie nie przypomina dawnego Imperjum Rzymskiego i nie musi się wciąż bronić przed powstaniem uciśnionych ludów.”

Goebbels oskarża Anglię o uprawianie polityki „okrażenia”, zarzuca jej chęć zniszczenia narodu niemieckiego, zduszenia i zdławienia go.

Hrabia Pueckler odpowiada na to spokojnie: „Potęga Wielkiej Brytanii nie może być użyta arbitralnie. Nie może ona zostać rzucona na szalę żadnego przedsięwzięcia, które jest potępiane przez naród angielski i opinię publiczną świata jako nieetyczne. Rząd brytyjski musiałby zaniechać takich niemoralnych zamiarów, albo nadać im przy użyciu propagandy pozory etyki. Jednakowoż efekt takiej propagandy będzie zawsze ograniczony przy-

zwoitością przeważającej wielkości narodu angielskiego, nieufnością i specjalnymi interesami dominów oraz krytycznym sądem reszty świata.”

Z drugiej strony z tego moralnego hamulca brytyjskiej polityki zagranicznej wynika, że żaden kraj na świecie nie potrzebuje się lękać Wielkiej Brytanii, niezależnie od jej potęgi, pod warunkiem, że jego polityka zagraniczna jest dokładnie tak samo etyczna, jak etyczna być musi polityka brytyjska z uwagi na okoliczności.”

Ciekawe, czy książka hrabiego Puecklera leży na biurku jego przyjaciela von Ribbentropa...

Chyba nie, chyba przezorny dr. Goebbels usunął ją na czas, w obawie, że promyk prawdy mógłby osłabić siłę argumentacji ministra spraw zagranicznych Rzeszy... Zastosowanie twierdzeń Puecklera do chwili obecnej jest bowiem najostrożniejszym wyrokiem potępienia na politykę hitlerowskich Niemiec, jest wyrokiem, napisanym przez hitlerowca!

Rad.

Górale obronia góry!

Oto hasło tegorocznego »Tygodnia Ziemi Górskich«

Organizowany wzorem lat ubiegłych „Tydzień gór” odbędzie się w Zakopanem od 7 do 12 września b. r. pod protektorem P. Prezydenta R. P.

Nosić on będzie charakter manifestacji ludu górskiego w związku z wzmocnieniem obronności ziem górskich.

Przybędzie na uroczystość kilkanaście grup ze wszystkich regionów górskich w liczbie ok. 500 osób. Ponadto zapowiedziano w tym samym czasie zjazd organizacyj młodzieży ludowej z Podkarpacia, a obiecane przez Min. Komunikacji poważne ulgi kolejowe ułatwią wzięcie udziału w tem prawdziwym święcie gór licznych turystom z całego kraju.

„Tydzień gór” ma na celu zamianifestowanie poczucia wspólnoty

duchowej i gospodarczej całego ludu górskiego od Śląska Cieszyńskiego do Huculszczyzny oraz wykazanie wielkiego bogactwa kultury ludowej polskich gór.

W czasie „Tygodnia gór” zorganizowane zostaną pokazy gospodarstwa rolnego w górach, prac urbanistycznych i drogowych, przemysłu ludowego, inwestycji lotniskowo-turystycznych i t. p.

Odbędzie się także wielki festiwal tańca i pieśni ludowej z udziałem zaproszonych grup zagranicznych. Uroczystości potwierdzą wzniosłe hasło rzucone przez górali śląskich, iż mur piersi góralskich osłoni naszą ojczyznę przed wszelkimi atakami na całość granic Rzeczypospolitej.

Po manifestacjach morskich w Gdyni, „Tydzień gór” w Zakopa-

nem raz jeszcze ukaże światu gotowość narodu polskiego do obrony granic państwa na każdym odcinku — tak na północy, jak i na południu.

Banda blokuje kościoły

przed nabożeństwami polskimi

Jak podają „Nowiny Opolskie” w Groszowicach, pod Opolem miała się odbyć ostatnia msza św. z polskim kazaniem i śpiewem. Tymczasem przed kościołem zebrała się zorganizowana bojówka niemiecka w liczbie około stu osób, która zatrzymała śpieszącą na nabożeństwo polskie ludność, groźbami nakładając do powrotu do domu. Wbrew zapowiedzi, została odpra-

wiona cicha msza św. Wracający po nabożeństwie członkowie Towarzystwa Młodzieży z Grudzi, zostali przez Niemców napadnięci, a trzech z nich, Franciszek i Antoni Pansowie oraz pracownik wydatnictwa „Nowin” Paweł Piechotta, dotkliwie pobici. Ks. kapelan, który się wstawił za opuszczającymi kościół, bojówka niemiecka obrzuciła obelgami.

Wall Street bliżej Gdańska

Rozjaśniają się zamglone horyzonty

(Od własnego korespondenta)

Nowy Jork w czerwcu.

(RO) Pojęcie Wall Street jako ogólnej nomenklatury dla świata finansowego St. Zj., odpowiadające londyńskiej City, jest pewnego rodzaju dokumentem skrótów przyjętych w tym kraju. Ta geografia uliczna obecnie jest już zmieszana nie tylko z wyobrażeniem całej wielkiej finansjerji tego kraju, ale zrazem ma ona swój wyraz polityczny w pełnym znaczeniu tego słowa.

A więc Wall Street to centrum republikanizmu, a w momencie obecnym najbardziej ostrą opozycją przeciw prezydentowi Rooseveltowi.

Wall Street zawsze była uparta i twardo stoi przy swoich tradycyjnych poglądach społecznych i politycznych. Jej wielką dewizą jest „adjustement” to znaczy przy stosowanie, które ich zdaniem samo lepiej reguluje życie niż wszystkie naprzód wybiegające reformy. Jest to konserwatywna formuła, czasem zadziwiająca w tym kraju postępu i nowatorstwa, a jednak tkwiąca głęboko w tradycjach tej grupy ludzi.

Nieraz ta formuła zwyciężała. Było to jednak w okresie naturalnego i, powiedzmy sobie to od razu, łatwego wzrostu interesów

i wymiany, pracy i pieniądza. Dziś grunt stał się już znacznie trudniejszy, zakres bardziej ciasny i potrzebny większy wysiłek indywidualny dla zdobywania fortuny. Stąd również zmiana, która nastąpiła w psychologii tego kraju i w tych wszystkich odruchach, które są rezultatem tej psychologii.

Do uczuć pionierskich doszła więc domieszka nowego elementu, a mianowicie: obawy. Obawa przed wojną i jej komplikacjami, jest dziś dominantą tych sentymentów.

Było to nielada zasługą naszego radcy finansowego, Janusza Zółtowskiego, że umiał zawsze utrzymać bardzo ścisły kontakt z tymi ludźmi i dawać im obraz tego, czem jest Polska i jej dążenia. Jest ogromną zasługą naszego ambasadora, Jerzego Potockiego, że do grupy najpoważniejszych bankierów zebranych na wezwanie naszego przedstawiciela ministerstwa, przemówił on tu przed kilku dniami w formie doskonałej dając treściwe wyjaśnienie politycznej sytuacji Polski. W jasny i dobitny sposób, z wielką inteligencją umiał nasz ambasador nakreślić wytyczne niezależnej polityki naszego kraju, opartej na jego geograficznym

położeniu. Potocki umiał ich zainteresować, gdyż przykładowo wyłożył i zbliżył do ich sposobu myślenia politykę stosowaną przez nas wobec obu naszych sąsiadów.

Przedewszystkiem umiał on przedstawić konieczność działania wynikające z takiego sąsiedztwa i, co tutaj zostało przyjęte naturalnie z wielkim uznaniem, pokojową, istotnie pokojową politykę Polski przeciw całej jej okolicy powojennej. Tem zdobył sobie nasz ambasador zaufanie u swoich słuchaczy i w atmosferze tego zaufania mógł już zobrazować wartość ludzką i polityczną niewczesnych zakupów niemieckich, opartych o zasadę „dyktowania”.

Rewelacją dla wielu słuchaczy było bardzo plastyczne i dosadne wyłożenie całej sytuacji gdańskiej, która tutaj jest jeszcze czasem źródłem niezrozumienia jej wagi nie tylko z punktu widzenia Polski ale jako oświetlenie sytuacji politycznej i strategicznej dla wszystkich krajów sojusznicych. Było też bardzo zwięzłe, że ambasador przytoczył zdanie wybitnego uczonego, Włocha, profesora Amadeo Glanini, obecnego kierownika departamentu ekonomicznego w wło-

Złoto z dna morza

Włochom sprzątnięto smaczny kąsek

Między rządami greckim i egipskim doszło do porozumienia co do podjęcia wspólnych prac nad wydobyciem 89 okrętów wojennych, zatopionych w r. 1827 u wybrzeży morza jońskiego. Okręty te, wchodzące wówczas w skład floty turecko-egipskiej uległy w walce z flotą przynierza rosyjsko - francusko-angielskiego pod Nawarino i zostały zatopione. Wraz z okrętami poszły na dno wielkie ilości pieniędzy (w złocie i srebrze) oraz przedmioty wartościowe ze szlachetnego metalu.

Układ powyższy wywołał duże zainteresowanie w kołach politycznych, gdyż dochodzi on do skutku poniekąd pod wrażeniem zaciekłych poszukiwań włoskich, mających na celu tą drogą zapelnienie pustych skarbców. Włosi bowiem, zachęcani swem powodzeniem przy wydobyciu zatopionego okrętu angielskiego „Egipt”, gdzie natrafili na znaczne ilości złota i który właśnie eksploatują, przeszukują obecnie wszystkie morza za tą złotodajną „padliną”. Układ grecko-egipski uprzątnął im z przed nosa smaczny kąsek.

Narbuttowo

dawniej Sobakińce

W niedzielę, dn. 2 b. m. zgodnie z decyzją Rady Ministrów nastąpiło przemianowanie miejscowości Sobakińce, pow. szczecyńskiego na Narbuttowo. Stało się tak dla uczczenia wodza powstańców ziemi lidzkiej Ludwika Narbutta, który poległ dn. 5 maja 1863 roku w okolicy Dubicz w bliskim sąsiedztwie Sobakińce.

Na uroczystość złożyło się nabożeństwo odprawione przez ks. prob. A. Grodzisa, kazanie ks. dziek. I. Cyraskiego, zmiana urzędowych tablic na gmachu urzędu gminnego i poświęcenie grobów powstańców w Hanelkach.

Włochom sprzątnięto smaczny kąsek.

skiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych, o międzynarodowym znaczeniu portu gdańskiego i konieczności utrzymania go w ramach Wolnego Miasta, jak i niemożliwości odebrania Polsce bezpośredniego dostępu do morza.

Ten wykład był rzeczą niezmiernie pożyteczną. Ze słów, z jakimi biorący w nim udział Amerykanie dziękowali ambasadorowi Polski i z ich zainteresowania łatwo było wywnioskować, że nie pozostanie on bez echa. Pomimo wielkich obstrzeżeń, wynikających ze słynnego aktu Johnsa, zabraniającego udzielać pożyczek państwom, które nie wywiązały się w pełni ze swoich zobowiązań powojennych, istnieją inne formy pomocy finansowej. Są to przedewszystkiem kredyty na surowce i pewne produkty, potrzebne dla nas zarówno w stanie pokoju, jak i w razie wojny.

Jedno więcej zbliżenie na tym terenie do gospodarzy finansowych Stanów Zjednoczonych — wypadło bardzo korzystnie.

Fundusz Obrony Morskiej —
konto w P.K.O. 42.00

Państwowy „sznyceł z jajkiem“

Górale mówią o inwestycjach w Zakopanem

(Korespondencja własna)

Zakopane, w lipcu.

Oj darmo, Maryś, darmo...
Oj, nie będziesz mnie miała,
Oj, darmoś sobie włoski
Pięknio u fryzowała...

Pod drewnianym daszkiem karczemki na Gubałówce dwaj górale pociągają piwko wprost z butelek i po każdym łyku są... śpiewniejsi, dowieczniejsi i coraz chętniej mówią to — co myślą o Zakopanem, o turystach, o kolejkach, istniejących i zamierzonych.

Różnie, trzeba przyznać, myślą sobie o tem i mówią. Bardzo dziwniają na gubałowską wyciągawę, czy też widokową kolejkę — ale ja się pod tym względem z nimi nie zgadzam. Ja, aspirant do klubu 100 kilowców (z pełnymi kwalifikacjami), nie odważyłbym się wspinać na tę śmieszna dla tatarnika, górki i raczej pozostawiałbym w dolinie Krupówek — a więc w zdecydowanie szpetnym, zakopiańskim „City“.

I nie zobaczyłbym tych dwóch górali (jeden rolnik na małym pono poletku, a drugi murarz) którzy do dorożkarskich górali ze stacji zakopiańskiej czują taką samą niechęć, jak każdy przybysz.

Oni zaś nie mieliby okazji roztoczyć przed zachwyconym „ceprem“ całego uroku tatrzańskich panoramy, uroku podniesionego wesołymi przyspięwkami i ciekawymi legendami.

Urok legend podkreśliła sama natura — która najpierw, otulwszy góry pierzyną chmur, trzasnęła w zamaskowane szczyty setką piorunów — a w pół godziny później, jakby na przeprosiny, rozwiła silnym podmuchem klebiaste mgły i wyzłociła skały najwspanialszym słonecznym blaskiem.

Najpotężniej zarysował się w tym blasku masyw Giewontu, dlatego imponujący — że dla mnie niedostępny.

Ale oto górale zaczęli podśmiewać się, że dla „ceprów“ kolejka na Kasprowy i na Gubałówkę zamało, że teraz śpieszno im na Giewoncie knajpę rządową postawić, linami górę skrępować, urok niedostępności jej odebrać.

Chociaż więc wielką wygodą dla mnie, takiego, jakim jestem, są wszelkiego rodzaju kolejki, to jednak uważam, że dosyć już wygod. Chcielibyście udostępnić piękno Tatr dla zwykłych śmiertelników. Zgoda. Zachwycająca panorama z Kasprowego przynosi dostateczną sumę wrażeń widokowych i sportowych. Komu w głowie się kręci na większej wysokości — temu wystarczy Gubałówka, — ale poco chcieć już bezapelacyjnie pokonać tatarników i pozbawić ich uroku niebezpiecznej wspinaczki.

Te wszystkie gospody, hotele, restauracje, zbudowane ostatnio w górach, zwane przez obywateli w kraju „etatystycznymi imprezami“ — w górach zwą się poprostu „rządowymi knajpami“ — zaś ceny, które nas rażą — tam znajduje pełne zrozumienie — bo i jakże, czy „państwowy sznyceł z państwowym jajkiem“ — może tyle samo kosztować co kawałek prywatnej „chabaniny“. A gdzie aparat? A gdzie służba? A gdzie amortyzacja i asekuracja od abstynencji gości. Zresztą poco zaraz wyjeżdżać z „państwowym sznycelem“ — wystarczy „państwowa herbata“ na Kasprowym. Tyle to kosztuje, że budzi myśli o konieczności „autarchji“, to znaczy, że turysta po takim posiłku musi potem dla oszczędności pić chyba... odwar z lipowego kwiatu.

Tak... tak... w górach widać lepiej i dalej. Pewnie dlatego, że

powietrze jest jeszcze nie zatrute. Widać też groźbę niepowodzenia finansowego tych inwestycji o ile będą one nadal przeznaczone tylko dla wybranych a nie staną się udziałem najszerszych mas turystów.

Z takimi refleksjami w głowie jedzie się na dół z Gubałówki. Na ulicy zakopiańskiej wpaść się od razu w błoto, między kompromitujące domeczki.

I przypomina się mimowoli to wszystko, co o Zakopanem pisali korespondenci zagraniczni w okresie pamiętnego FIS-u, (który nosi dziś przydomek „suchej zaprawy“).

Korespondenci zagraniczni nie widzieli, na szczęście Zakopanego z okresu „przedinwestycyjnego“ — ale nawet i po inwestycjach „zimowa stolica“ uczyniła na nich zgola... egzotyczne wrażenie.

Takie wrażenie śródmięście zdrowiska wywiera i dziś.

Doprawdy „szczęśliwą katastrofą“ możnaby nazwać spełnienie snu pewnego wybitnego literata i wielbiciela Zakopanego, — który w sennym marzeniu widział, jak w ciągu nocy potężna fala podwójnie zatopila obskórne Krupówki, tworząc z nich piękne je-

zioro i jednocześnie wyższe sily wyczarowały na okolicznych wzgórzach nowe Zakopane, w którym wyrokiem śmierci piętnowanoby stare nalogi i wynaturzenia zakopiańskie.

Ale katastrofa szczęśliwa nie nadchodzi — natomiast katastrofy sezonowej, jak można się zorientować, Zakopane uniknęło.

Już, już zdawało się, że ludzie nie przyjadą na letni sezon. Pociągi nadchodziły puste i nosy wydłużały się coraz bardziej przedstawicielom hoteli i pensjonatów, zgromadzonym przed podjazdem dworca. Ale zaledwie szkoły zamknęły podwoje, stał się cud. Masowo zaczęli napływać ludzie. Najwięcej panikarzy, którzy tutaj, za potężną naturalną granicą gór — czują się nareszcie bezpiecznie.

Niech wycoczywają w spokoju! Niech radość wycoczynku przesłoni im braki i niedociągnięcia letniego sezonu zimowej stolicy.

Na końcu małe usprawiedliwienie. Burmistrz Zakopanego, który lubi i umie inwestować, chciał zrobić to i owo. Pojechał do Warszawy i dowiedział się, że kredyty odpłynęły w inną, aktualniejszą stronę kraju.

Rbc.

Sternik brytyjskiej polityki zagranicznej wicehrabia Halifax

Wysoki, szczupły, typowy Anglik — nie wygląda obecny sternik brytyjskiej polityki zagranicznej na swe 58 lat. Jego przyjaciele, którzy znali go dawniej, twierdzą zresztą, iż od czasu objęcia spouściny po Anthony Edenie, lord Halifax odmłodził — jakby ciężki trud i ciężka odpowiedzialność, jakie dźwiga obecnie na swoich barkach, dodały mu świeżość umysłu i rozmachu życiowego.

Mimo, iż obejmując stanowisko ministra spraw zagranicznych w rządzie Jego Królewskiej Mości — miał już lord Halifax za sobą długie lata pracy politycznej — poza Anglią, a nawet i na gruncie angielskim był on postacią względnie mało znaną. Zato teraz wybija się on coraz bardziej na miejsce naczelne: nie ginie w cieniu swego premiera, Neville'a Chamberlaina, a nie wysuwając się natrętnie przed niego, umie jednak wszędzie zaznaczyć swoją obecność i swój osobisty wkład.

To też osoba lorda Halifaxa jest w tej chwili pewno ośrodkiem zainteresowania całej Europy.

Lord Halifax jest potomkiem starożytnego rodu z Yorkshire, spokrewnionego z najmożniejszymi rodami Zjednoczonego Królestwa i od wieków biorącego udział w życiu publicznym. Po kądzieli należy on do tego arystokratycznego i potężnego rodu Grey'ów, który odegrał tak wybitną rolę w XIX w. i który od początku bieżącego stulecia dał już Anglii dwóch ministrów spraw zagranicznych: sir Edwarda Grey'a i Anthony Edena. Rodzina lorda Halifaxa należy do t. zw. High Church, tego odłamku kościoła anglikańskiego, który tak jest już bliższy katolicyzmowi, iż określanym bywa jako anglo-katolicki. Zmarzył w r. 1924 ojciec obecnego ministra spraw zagranicznych aż do końca życia pracował, aby doprowadzić do pojednania między High Church a Kościołem katolickim.

Wychowanie w takiej atmosferze odbiło się bardzo wybitnie na strukturze duchowej lorda Halifaxa. Jest to człowiek głęboko i żarliwie wierzący, w każdej ważniejszej chwili życia szukający inspiracji w żywym źródle religij.

Lata młodości lorda Halifaxa nie były pozbawione pewnej specyficznej goryczy. Edward Wood, takie było bowiem nazwisko lorda Halifaxa, zanim przez śmierć ojca nie odziedziczył tytułu lordowskie-

go, przyszedł na świat bez lewej ręki. Ta dotkliwa ułomność ani nie spacyła jego charakteru, ani nie skrzywiła normalnego biegu jego wychowania i wykształcenia.

Przeszedł oczywiście — jak wszyscy wybitni politycy angielscy — przez szkołę w Eton i przez Oxford. Od r. 1933 jest on „kancelarzem“ swego starego uniwersytetu. Z obu tych szkół wyniósł podstawy najwyższej kultury angielskiej, opartej na odwiecznej tradycji angielskiej i na kulturze klasycznej. W r. 1909 poślubił lady Dorothy, córkę hrabiego Onslow. Małżeństwo jego uważane jest w Anglii za prawdziwy „love-match“, za pewnego rodzaju idylę małżeńską — taką, jak ogromnie szczęśliwe małżeństwo Jerzego VI i królowej Elżbiety.

Podczas wojny ówczesny Edward Wood bez wahania zaciąga się do szeregów. Przebywa ją całą i ostatecznie dosługuje się stopnia majora w yorkshirskim pułku dragonów. Właściwa karjera polityczna lorda Halifaxa rozpoczyna się też dopiero po wojnie.

Poseł z Ripon do Izby Gmin już od r. 1910, w r. 1918 zostaje przydzielony jako sekretarz parlamentarny do ministerstwa „National Service“, a więc do tego samego, w którym debutował jego obecny szef Neville Chamberlain. Karjerę robi w tempie zaiste bardzo szybkim. Już w r. 1922 wchodzi do sanktuarium wybranych: zostaje członkiem gabinetu jako minister oświaty. W dwa lata później zostaje mianowany ministrem rolnictwa. W r. 1925 udaje się do Indji w charakterze wicekróla.

Nie była to łatwa decyzja ze strony dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Stanowisko wicekróla Indji, na tym wiecznie dymiącym wulkanie, jakim są zawsze Indje, jest stanowiskiem bardzo trudnym i odpowiedzialnym, a z punktu widzenia kariery osobistej stanowi często — mimo swej zaszczytnej wspaniałości — jej już właściwy koniec. Pięć długich lat pozostaje taki wicekról odcięty całkowicie od kraju, od rządu, od ministerstwa. Wróciwszy, zostaje często najlepszym stanowiskiem zajęte przez kolegów, którzy na miejscu umieli lepiej i z lepszym efektem pilnować swych interesów. Byli wicekrólowie podobni są nieraz do królów na wygnaniu: otacza się ich dużym respektem, ale w gruncie rzeczy uważa się ich trochę za zawadę.

Drugie wydanie książki

Henryka Strasburgera

W niespełna dziesięć dni rozeszło się pierwsze wydanie książki min. Henryka Strasburgera „Dlaczego Polska nie może się dać odepchnąć od Bałtyku“ (Biblioteka Polska)! Kto zna polskie warunki wydawnicze, ten wie, iż jest to rekord zupełnie wyjątkowy. Jest to zarazem dowód, jak bardzo książka ta była potrzebna i jak bardzo ukazała się na czasie.

W sposób niesłychanie sugestywny a zarazem wyczerpujący i przystępny informuje ta książka o zasadniczych punktach wielkiego zagadnienia bałtyckiego. Bogatym materiałem historycznym ilustruje w niej autor stan dzisiejszy tego zagadnienia, pokazując jego różnorodność i złożoność zarówno z polskiego jak i z ogólnoeuropejskiego punktu widzenia.

Jest to przystem książka napisa-

na z ogromną znajomością przedmiotu przez długoletniego komisarza Polski w Wolnem Mieście, który problem gdański zna do najdrobniejszych szczegółów. To też w książce tej — obok rzetelnej informacji — jest prawda w oświetleniu i analizie wszystkich z historią Wolnego Miasta związanych faktów. I to napewno zdecydowało przedewszystkiem o jej ogromnym powodzeniu.

Przetłumaczenie tej książki na język francuski i angielski i oddanie jej jak najszybciej do rąk publiczności europejskiej — w stopniu niemal takim samym, co publiczności polska spragnionej prawdy o Gdańsku — jest palącym nakazem chwili. Propagandzie naszej zagranicą oddać ona może usługi wręcz olbrzymie.

Mamy kanikule!

Wąż morski na widołni

Nareszcie możemy się uspokoić. Wojny nie będzie. A świadczą o tem nie tylko tytuły w gazetach, mówiące o odprężeniu, nie tylko wróżby inżyniera Ossowieckiego, który oświadczył, że wojny nie będzie i najspokojniej wzięwszy ślub, wyjechał spędzić miodowe miesiące nad morzem, ale przedewszystkiem wiadomość o wężu morskim.

Jedna z agencji prasowych francuskiej nadała komunikat następujący:

„Dwa statki rybackie z Dartmouth zaobserwowały w zatoce Start potwora morskiego.

Według rybaków, potwór, który podobnie jak słynny w swoim czasie wąż morski z Loch Ness znikł i ukazywał się na krótko na powierzchni, mierzy około 10 metrów długości, skórę ma czarną i nieproporcjonalnie mały łeb, poszarpany jakgdyby wskutek uderzenia przez śrubę okrętową.“

Ten komunikat ukazujący się w prasie całego świata z niewielkimi zmianami co roku, ma symboliczne znaczenie: sygnalizuje nadejście kanikuli, martwego sezonu, okresu, w którym nie się nie dzieje.

O lecie bieżącym trudno opowiedzieć, że „nic się nie dzieje“. Ale widocznie są znaki uspokojenia na niebie i ziemi, skoro prasa wyciągnęła z lamusa węża morskiego. Możemy spokojnie jechać na wycieczki pod opieką węża morskiego.

Delegacja Polskich Zakładów Philipsa

w G. I. S. Z-u

Dn. 6 bm. Marszałek Smigły - Rydz przyjął w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych delegację Polskich Zakładów Philips S.A. w osobach: b. sen. Karszo - Siedlewskiego, jako członka Rady, dyrektorów pp.: Walterscheida, Regulskiego, Custera oraz kilku innych przedstawicieli pracowników umysłowych i fizycznych.

Delegacja złożyła p. Marszałkowi symboliczny czek na sumę 100 tys. zł., wyrażający wartość ofiarowanego już armii sprzętu radjoodbiorników.

Dom Zdrojowy w Jastarni powstał w 4 miesiące

W przygotowaniu dla tegorocznego sezonu nad polskiem wybrzeżem i w pracach inwestycyjnych, na pierwszy plan bezspornie wysuwa się Jastarnia.

Gdy w roku ubiegłym z trudem można było znaleźć drogę bitą, tak teraz do rzadkości należy ulica niezabrukowana.

Szczególny podziw budzi kolosalne tempo budowy Domu Zdrojowego. W marcu bież. roku położone były dopiero fundamenty, obecnie zaś budynek ten jest już całkowicie wykończony i w dniu 1-ym b. m. oddany był do użytku.

„Leśna opera“ w Sopotach

W Gdańsku rozpoczęto przedsprzedaż biletów do „Leśnej Opery“ w Sopotach. Krążyły przedtem pogłoski, że tegoroczny sezon tej opery nie odbędzie się wskutek kompletnej pustki w Sopotach oraz braku kuracjuszy nawet z Niemiec, zwłaszcza tych, którzy zwykle przyjeżdżali z gotówką.

Ponieważ decyzja odroczenia sezonu do roku przyszłego wywołała już najgorsze wrażenie, postanowiono operę uruchomić.

(ar)

Stawka na człowieka

O handlu w gospodarce wojennej

Kiedy mowa o potencjale obronnym państwa, najczęściej płyną rozważania o ramieniu zbrojnym narodu i o tem, czem to ramię jest wspierane. O armji i przemyśle. Niedawno podawaliśmy na tem miejscu mowę inż. K. Szpotafskiego, wygłoszoną na zjeździe Elektryków Polskich w Katowicach, w której tak wyzerpująco przedstawione zostały zagadnienia współpracy Armji Nr. 1 z Armją Nr. 2, t. zn. wojska z wszystkimi siłami wytwórczymi kraju.

Przy rozpatrywaniu ewentualności przedstawienia gospodarki pokojowej na wojenną i przemian, jakie przestawienie to w życie ludności wnosi, jednym z arcyważnych problemów jest przygotowanie aparatu handlowego do nowych zadań dystrybucyjnych. Tem więcej, że gospodarka wojenna narzuca zupełnie dziedzinie handlu ciężar reglamentacji integralnej.

Od sprawności aparatu handlowego w tych warunkach zależy bardzo wiele. Będzie on zaspokajał potrzeby ludności cywilnej, które po pokryciu wymagań armji i przemysłu wojennego, wysuną się na miejsce czołowe. Od właściwego i sprawnego zadośćuczynienia najpilniejszym potrzebom ludności cywilnej, zależy będzie jej nastrój i morale. Wadliwa organizacja podziału środków żywności i wszelkiego rodzaju dóbr konsumpcyjnych na terenie całego państwa, wywołać może zrozumiałe niezadowolenie, a to nie pozostaje bez wpływu na odporność społeczeństwa.

Dlatego bardzo aktualne są przytoczone poniżej uwagi p. S. Brunona Sikorskiego w numerze 90-tym „Polityki Gospodarczej”. Na szczególną uwagę zasługuje m. in. podkreślony przez autora fakt, że mimo konieczności podporządkowania się zarządzeniom reglamentacyjnym, działalność kupca nie może mieć charakteru mechanicznego, że zawsze odpowiednia rola przypadnie w udziale jednostkom światłym, ich kwalifikacjom zawodowym i etycznym.

„Główne troski aprowizacyjne spadają na handel hurtowy, który nie tylko prowadzić musi umiejętnie całą politykę zapasów, lecz musi też odpowiednio do zmieniających się warunków zaopatrywać się sam i kontrolować odbiorcę detalicznego. W okresie wojny wzrasta niebezpieczeństwo puszczenia się zapasów, tem większe więc obowiązki spadają na handel, w kierunku unikania szkód z tego tytułu. Umiejętne magazynowanie, oraz posiadanie odpowiednich urządzeń, przyczyniają się oczywiście do umniejszenia tych niebezpieczeństw.

Część tych samych trosk spada również na handel detaliczny. Działający nasz prymitywny aparat podczas pokoju, choć nie posiada różnych urządzeń pomocniczych np. chłodziń przyrządów, może jakoś spełnić swoje zadania, gdyż codzienne dostawy uzubniają troskę o dłuższe przechowywanie towarów. Z chwilą jednak, gdy powstaną nieregularności dostaw w dziedzinie artykułów szybko psujących się (mięso, nabiał itp.), to i w handlu detalicznym odczuje się boleśnie brak tych urządzeń.

Jednakże troska o utrzymanie zapasów spada raczej na handel hurtowy, głównem zaś zadaniem handlu detalicznego, tak w wojnie, jak podczas pokoju, jest sprawna dystrybucja towarów między konsumentów. W gospodarce wojennej odbywa się dystrybucja ta w wielu wypadkach według ściśle określonych norm.

Nie należy jednak przypuszczać, ażeby powyższa czynność dystrybucyjna miała charakter zupełnie mechaniczny i czyniła zbędną funkcję samodzielnego myślenia kupca. Między wolnym handlem a systemem kartkowym jest cała gama form pośrednich, dająca myślącemu kupcowi okazję do wykazania

swych umiejętności kupieckich. Wreszcie, co może najważniejsze, to fakt, że kupiec podczas wojny musi być doradcą konsumenta, a równocześnie propagatorem programu gospodarki wojennej.

Sprawność aparatu wymiany w gospodarce wojennej, tak w handlu hurtowym, jak i detalicznym, zależy od szeregu czynników, wśród których dominuje problem samego człowieka.

Aparat dystrybucyjny na zachodzie Polski stoi niewątpliwie wyżej od kresów wschodnich, lecz prymityw gospodarzy kresów wschodnich, powoduje nieomal, że samowystarczalności dużych połaci kraju i stawia je poza nawias wymiany gospodarczej. Ma to swoje złe, lecz i dobre strony.

Różnorodność tę, tak po stronie potrzeb, jak i aparatu handlowego należy oczywiście brać pod uwagę przy pracach nad dostosowaniem naszego aparatu wymiany do ewentualnej konieczności gospodarki wojennej. Potrzebną może się okazać pewna selekcja materiału ludzkiego, tak pod względem kwalifikacji zawodowych, jak i etycznych. Jednakże odrzucać należy sugestje, które pod pretekstem wadliwości handlu prywatnego, chciałyby skorzystać z konieczności reglamentacyjnych gospodarki wojennej, ażeby handel indywidualny wykluczyć z obrotów gospodarczych.

Okres gospodarki wojennej przynosi ze sobą i tak już duże ciężary nieuniknione, nie należy ich powiększać próbami radykalnych, a zbędnych „przewrotów organizacyjnych”. Istniejące placówki handlowe, tak indywidualne, jak spółdzielcze, winny także w okresie go-

spodarki wojennej pracować z zachowaniem swej samodzielności, stosując się jedynie do wskazań organów, którym państwo zleci kierownictwo, nadzór i kontrolę. Państwo ma i tak liczne ciężkie dodatkowe zadania do spełnienia; poco miałoby brać jeszcze na swe barki zbędne upaństwowienia, czy „uspołecznienie” aparatu wymiany.

Brak należyście rozbudowanego handlu hurtowego może niejednokrotnie zmuszać do zorganizowania central zakupu, tembardziej więc należy odpowiednio w pełni zużyć wszelkie już istniejące placówki hurtowe, które posiadając zaufanie organów nadzorczych, tak pod względem urządzeń, jak i kapitałów przystosowane są do należytego spełnienia swych zadań. Rolę tę będą też mogły przejąć większe placówki detaliczne, o ile poza kwalifikacjami zawodowymi, dysponują odpowiednimi pomieszczeniami i środkami.

Do trafnych, opartych na znajomości przedmiotu wywodów p. Sikorskiego, niewiele można dodać. Może należałoby wypuklić znaczenie zgóry przemysłowego alimentowania finansowego wzmocnionych zadań kupieckich. Bowiemy z chwilą przejścia z gospodarki pokojowej na wojenną, następuje zazwyczaj skrócenie kredytów, gdy tymczasem wymagania finansowe raczej rosną. Wystarczy przypomnieć konieczność gromadzenia zapasów, powiększenia magazynów, urządzeń chłodzińskich itp. inwestycji, od których zależy racjonalny podział i dostawa dóbr w ręce konsumentów.

Nowa fabryka cementu

Min. Roman na uroczystościach w Bodzechowie

W dniu wczorajszym minister Przemysłu i Handlu p. Antoni Roman wyjechał do Bodzechowa Świętokrzyskiego, gdzie weźmie udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nową fabrykę cementu, budowaną przez Towarzy-

stwo Portland Cementu „Nad Kamienną” S. A.

Panu ministrowi towarzyszą: dyrektor departamentu ogólnego R. Dittlich, dyrektor biura wojskowego płk. Szmoniewski, oraz naczelnik wydziału ekonomicznego ministerstwa Molenda.

Huta miedzi pod Sandomierzem

Jedno z towarzystw importu surowców projektuje wybudowanie w Centralnym Okręgu Przemysłowym huty miedzi. Koszty planowanej budowy obliczone są na około 10 milionów złotych, koszty zaś uruchomienia wyniosą prawdopodobnie drugie tyle.

Nowa huta postawiona będzie w

okolicach Sandomierza, których warunki naturalne najlepiej odpowiadają tego rodzaju produkcji, przyczem za wyborem tego miejsca przemawia jeszcze i rodzajowe zgrupowanie przemysłu, już dzisiaj stwarzające dogodny warunki dla zbytu.

Skąpe wyniki polskich połowów morskich

Dowozy ryb z połowów były w ub. tygodniu stosunkowo bardzo małe. Wpłynęły na to w pewnej mierze uroczystości „Dni Morza”, w których rybacy polscy brali liczny udział. Z połowów przybrzeżnych

dowiedziano ogółem ok. 60 tys. ton ryb, z czego najwięcej flonder i węgorzy. W tygodniu sprawozdawczym nie zanotowano również dowozu śledzi.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym posiedzeniu giełdy walutowej - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco mocniejsza, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 282,70, Bruksela 90,60, Londyn 24,92, Nowy Jork 128,45, Zurych 120,10. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5,30,50, kanadyjskie 5,28,50, funty holenderskie 231,70, franki francuskie 14,05, szwajcarskie 119,60, funty angielskie 24,83, belgi belgijskie 90,35, guldeny gdańskie 99,70, kroony duńskie 110,90, norweskie 124,75, szwedzkie 127,95, liiry włoskie 17,80, marki fińskie 10,75, niemieckie srebrne 79,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach 4 i pół proc. wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 75,50, seria 78,50, 4 proc. dol. 39, 4 i pół proc. wewnętrzna 60, 4 proc. konsolidacyjna 61, drobne 60,50 5 proc. kolejowa 61, 5 proc. konwersyjna 65, odcinki po 100 zł. — 62, drobniejsze 60, 4 i pół proc. ziemskie 64,50 — 65,50, 5 proc. Warszawy stare 69,75, 5 proc. Warszawy z roku

1936 — 63,75, 5 proc. Łodzi z roku 1938 56,50, 5 proc. Częstochowy z roku 1933 — 5,50, 6 proc. obligacje Warszawy 8-ma i 9-ta em. 65.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja nadal była mocna, w szczególności wybitnie mocna dla całej metalurgji, przy zwiększonych obrotach. Notowano: Bank Polski 102 — 102,50, Cukier 35,50, Węgiel 31, Lipopy 78, Modrzewie 16,50, Ostrowiec 77,50, Starauchowice 47 — 47,50, Żyrardów — 46,25, Haberbusch 56,25, Zileniewski 54,50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 75,50, Wewnętrzna 60, Konwersyjna 65, Konsolidacyjna 60,50, Dolarówka 39.

Odwadnianie kopalni

Kopalnia „Szyb Jankowice” w Rybniku przystąpiła do prac odwadniających. Prace potrwać czas dłuższy. Po osuszeniu szybu kopalnia będzie mogła powiększyć znacznie swoją załogę.

Żniwa rozpoczęte

Dobre urodzaje

W Polsce rozpoczęły się już żniwa.

W szeregu miejscowości Wielkopolski i Małopolski zachodniej prace w polu zostaną nawet zakończony w ciągu tygodnia. Urodzaj zbóż w roku bieżącym jest wyjątkowo dobry.

Propaganda obrony Państwa

w witrynach sklepowych

Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie urządziło w pięciu witrynach wystawowych pokaz, poświęcony zagadnieniom obronem pod hasłem ogólnem: „Naród dbający o rozwój rodzimej techniki i przemysłu nie da się zaskoczyć w czasie walki orężnej niespodzianką ze strony nieprzyjaciela.”

Witryny obejmują następujące działy: lotnictwo, morze, przemysł zbrojeniowy, obronę przeciwlotniczą i problemy surowcowe.

Należy nadmienić, iż robocizna potraktowana została przez pracowników Muzeum jako ofiara na F. O. N.

Po zakończeniu tego pokazu wystawione zostaną nowe ekspozyty, ilustrujące dalszą serję zagadnień technicznych wojskowych.

Niema nudy na urlopie

gdy „Kurjer Polski” jest z Tobą

Zmiana adresów dla prenumeratorów bezpłatnie

Przemysł stołeczny subskrybował 27 mil. na P. O. P.

Na ogólną kwotę subskrybowanych w Warszawie 121 mil. zł. na P.O.P. suma 21.955.840 złotych przypada na przedsiębiorstwa większego przemysłu związanego z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego za pośred-

nictwem związków branżowych. Poza tem 5.063.000 zł. subskrybował przemysł średni i drobny; ogólna więc suma subskrybowana przez przemysł na terenie Warszawy wynosi przeszło 27 milionów zł.

Prasa o gospodarstwie

CZY TRZECIA RZESZA GŁODUJE
Na powyższe pytanie odpowiada w „Dzienniku Pomorskim” red. Winiewicz:

„Musimy z pełnym obiektywizmem powiedzieć, że Trzecia Rzesza nie głoduje i wszystkie na ten temat artykuły, zwłaszcza żydowskich pism, są wierutną bzdurą, to tylko dlatego, że nie wolno zapominać, iż niemiecki zmysł organizacyjny każe im wiele wewnętrznych trudności aprowizacyjnych pokrywać... dobrą organizacją. Jako jedno z takich osiągnięć organizacyjnych w zakresie aprowizacji Trzeciej Rzeszy wymienić należy powodzenie propagandy spożywania ryb oraz popieranie rybołówstwa, zwłaszcza morskiego, które wykazuje systematyczny, gwałtowny wzrost ilości ton wyłowionych ryb. Oczywiście najlepsza organizacja nie da rady piętrzącym się naturalnym trudnościom. Na przestrzeni ostatnich lat Rzesza musiała walczyć raz z klęską nieurodzaju zbóż w latach 1936 i 1937, a w latach 1937 i 1938 z klęską przyszczyce, która zdziesiątkowała stan bydła. Radzono sobie wydaniem nakazu przymieszki maki kartoflanej i kukurydzianej przy wypieku chleba żytniego, czy pszennego, oraz ograniczeniem kontyngentów uboju bydła, aby przez ożywienie hodowli odrobić straty po oborach i świniarniach. Mało to pomogło, bo równoczesny zakaz żywienia bydła zbożem nie sprzyjał gospodarce hodowlanej, która zresztą poza tem cierpi na chroniczny brak rąk do pracy, tę największą katastrofę rolnictwa hitlerowskich Niemiec. Przecież na oficjalnych zjazdach rolniczych w Niemczech coraz częściej słyszy się dziś głosy, że w niektórych okolicach spotyka się już obszary nieobsiane, bo niema komu wykonywać upraw — ludzie uciekli do miast zarabiać przy produkcji amiat i amunicji.”

Są to trudności poważne. To też: „problem aprowizacji Trzeciej Rzeszy, staje się w tych warunkach trudną łamigłówką już w okresie pokoju. I nie dziwnego, że Trzecia Rzesza przez umowy handlowe z Ru-

munją, Bułgarią, Węgrami i Jugosławją chce jakoś temu zaradzić. Gdy jednak przejdziemy do aktualnych zastrzeżeń w polityce międzynarodowej, to będziemy musieli stwierdzić, że wojna rozwiązania tych trudności Trzeciej Rzeszy nie ułatwi, a przeciwnie, utrudni. Po pierwsze wewnętrzna produkcja żywności w Niemczech spadnie na skutek zmniejszenia się już i tak niedostatecznych kadr pracowniczych na wsi przez powołanie co zdrowszych mężczyzn do wojska; po drugie możliwości importu żywności z innych krajów zmniejszą do zera i Niemcy będą skazane same na siebie — więc dzisiejszy niedostatek grozi w razie wojny głodem, na który i dobra organizacja i obecnie gwałtownie robione zapasy (masła, zboża, tłuszczów itd), nie nie pomogą. Toteż kierownicy Trzeciej Rzeszy spekulują na wojnę błyskawiczną, gdyż ona jedyna — wobec posiadania już dziś przez Niemcy nagromadzonych na dziewięćdziesięcioletnie wyżywienie armji zapasów — w razie powodzenia mogłaby nie dać odczuć dolegliwości aprowizacyjnych.”

Ale widoki na wojnę błyskawiczną, wobec przygotowania ewentualnych przeciwników nie są dobre. Trzecia Rzesza znajduje się w impasie.

BEZROBOCIE NA WSI

Jan Stecki omawia na łamach „Czasu” problem bezrobocia wiejskiego na tle istniejącej obfitej literatury tego przedmiotu, i dochodzi do przekonania, że nadmierne rozdrabnianie własności ziemskiej nietylko nie poprawia struktury ludnościowej wsi, ale ją psuje. To też jego zdaniem:

„realizacja zadań przebudowy ustroju rolnego w taki sposób, jak ją pojmują dzisiejsza polityka agrarna, nie tylko nie osłabia zjawiska bezrobocia, lecz raczej je potęguje, a już w żadnym razie nie daje rozwiązania trudności socjalnych na wsi. Wszak zupełnie pomijamy tu proces postępującego rozdrabniania się gospo-

darstw włościańskich, wprost już burzący równowagę na rynku pracy wiejskiej; każda dalsza zwłoka w zużyciu wszelkich rozporządzalnych środków dla zatamowania procesu tego przynosi coraz to większe szkody. Oczywiście nie leży w myśli naszej przeciwstawianie się parcelacji, jako takiej; natomiast zarówno moment przymusu, jak i moment nazywania jej za środek główny naprawy stosunków na rynku pracy wiejskiej zwalczać musimy konsekwentnie i stanowczo. Najwyższy czas cofnąć się z błędnej drogi, która prowadzi do zawodów i rozczarowań.”

U.S.A. PRZECIW WŁOSKIEMU DUMPINGOWI

„Gazeta Polska”, omawiając projektowane podwyższenie cel amerykańskich na włoski jedwab, którego eksport Włochy dumpingują, zauważa:

„Sprawa zapowiadanych podwyżek cel na towary włoskie nabiera specjalnego znaczenia, jeśli przypomni sobie niedawne represje Stanów Zjednoczonych, zastosowane przeciw Rzeszy. Amerykańskie podwyżki celne na towary z Niemiec i dawnej Austrii, a również z „protektoratu” Czech i Moraw, oraz Słowacji, dały się Niemcom boleśnie we znaki już w pierwszym miesiącu po ich wprowadzeniu, znajdując swe odzwierciedlenie w rozmiarach eksportu niemieckiego.

Obecnie przychodzi kolej na drugiego partnera „osi”.

Sprawa ta ma i szersze znaczenie, Mianowicie:

„Na tym odcinku spełnia się wyraźne przypuszczenie, że polityka handlowa Stanów Zjednoczonych rychło usunie wątpliwości, iż w razie konfliktu wojennego produktywność USA nie będą neutralizowane na korzyść agresora. „Biała wojna” w polityce handlowej może bardzo szybko uprzytomnić państwom „osi”, że potęgę oporu gospodarczego, na którą dopiero one zaczynają natrafiać w świecie.”

Zbiory owoców



	JABKA	GRUSZKI	SLIWKI	WIŚNIE	I CZERESNIE	W TYS. TON
1934	191	38	18	21		
1936	213	64	24	44		
1938	215	68	39	47		

Propaganda jaką współczesna medycyna zrobiła wszelkiej surowiznie, przyczyniła się do olbrzymiego zapotrzebowania na owoce. Wraz z tem podnoszą się, jak to widzimy z rysunku zbiory wszystkich rodzajów owoców w Polsce. Okazało się przytem, że w chwili obecnej nie jesteśmy w tej dziedzinie zdolni do pokrycia całego zapotrzebowania i że musimy jeszcze wiele owoców sprowadzać z zagranicy. Mowa tu o-

czywiście nie tylko o pomarańczach, bananach i cytrynach, które się u nas nie rodzą, ani o winogronach, jakie z trudnością się u nas przyjmują, ale nawet o śliwkach i jabłkach, sprowadzanych masowo z zagranicy.

W polskim bilansie handlowym przywóz owoców jadalnych stanowi dość pokątną kwotę — przeciętnie 35 milja zł rocznie.

Gdynia buduje

wielki nowoczesny szpital

(ck) Szpitalnictwo i lecznictwo gdynskie posiada dotychczas znaczne braki i usterki, z którymi jest wiele kłopotu. Wiele wprawdzie, nawet bardzo wiele, zrobiono w tym zakresie, ale do całkowitego zaspokojenia stale roznoszącej się Gdyni z jej wielkimi potrzebami jest jeszcze daleko. Szpitala SS. Miłosierdzia w Gdyni i zakazny w Babim Dole są stosunkowo niewielkie i dla osób nieubezpieczonych zbyt drogie. Dlatego też społeczeństwo gdynskie wita z wielkim uznaniem inicjatywę miasta, które postanowiło wybudować nowy wielki szpital miejski.

Nowy wielki szpital, który wybudowany zostanie w ciągu najbliższych lat, kosztować będzie około 10 milionów złotych.

Przeznaczony pod budowę szpitala teren o powierzchni około 10 ha położony jest w zachodniej dzielnicy miasta o wylotu ul. Leśnej na t. zw. Działkach Leśnych i tworzy silne sfalowane płaskowzgórze wśród okolicznych lasów.

Ukształtowanie terenu, jako bardzo rozlegniętego i w formie łukowej o silnie ku południowemu wschodowi nachylonych stokach wzgórz — narzuciło takie usytuowanie budynków, aby wszelkie zasad-

nice wymogi — a więc odpowiedniego naświetlenia, koniecznych wzajemnych odległości, oszczędnej i łatwej komunikacji, jaknajwiększego zachowania lasu, przy poddyktowanym zgóry systemie pawilonowo-blokowym — były zaspokojone i spełnione.

Jedną z najważniejszych zalet nowego szpitala będzie niewątpliwie wielki tunel cyrkulacyjny, który pod ziemią połączy wszystkie pawilony szpitalne.

Szpital obliczony jest na pomieszczenie 900 chorych. Ogólny koszt budowy obliczono na 6.008.850 zł. Wyposażenie szpitala w aparaty, przyrządy, sprzęty, pościel itd. wyniesie zł. 2.002.295. Budowa 2 budynków mieszkalnych dla lekarzy i personelu pomocniczego obliczona jest na 1.140.200 zł., wreszcie budowa gmachu Instytutu Tropikalnego i Higjenu Morskiej, który jest instytucją samodzielną, wyniesie 705.600 zł.

Nowy szpital miejski Gdyni będzie wyrazem ostatniego słowa w budownictwie szpitalnym. Konstrukcja budynków żel-betowa. Wewnątrz wszystko wykładane będzie terrakotą, zaś sale chorych i niektóre ubikacje parkietem.

Likwidacja loży Bnei-Brith

Minister Spraw Wewnętrznych za rządów z dniem 24 ub. m. likwidację zrzeszenia wolnomularskiego „Orden Bnei-Brith” im. Rafała Koscha w Lesznie.

Zatrzymanie świętokradcy

W kościele kolejowym w Nowym Sączu zatrzymano niejakiego Edwarda Caba z Piotrkowa pod zarzutem usiłowania kradzieży wot kościelnych.

Jak ustalono, aresztowany poszukiwany jest przez władze za dokonanie włamań do kościołów w różnych miejscowościach Polski.

Proces o pożar dworca odbędzie się jesienią

Władze sądowo-śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie pożaru na dworcu Głównym w Warszawie. Dotychczas przesłuchało ponad 50 osób.

Należy oczekiwać, że proces dworca będzie przedmiotem procesu karnego i znajdzie się na wokandy w końcu roku bieżącego.

Dziennikarze litewscy

przyjeżdżają do Polski

Na zaproszenie Związku Dziennikarzy przybywa do Warszawy wycieczka dziennikarzy litewskich.

Wczoraj o godz. 8.23 dziennikarze litewscy wyjechali do Polski.

Na dworzec w Kownie przybył m. in. polski charge d'affaires p. Zaleski oraz prezes Związku Literatów Litewskich p. Gira.

Onegdaj odbyła się herbata u charge d'affaires polskiego p. Za-

leskiego, na którą przybyli udający się do Polski dziennikarze oraz zastępca szefa biura prasowego p. Gaucis z litewskiego M. S. Z., dyr. „Elty” Kamantauskas i członkowie poselstwa polskiego. Zebrani spędzili przy lampce wina miłe chwile na pogawędce.

Przybycie wycieczki do Warszawy nastąpi dzisiaj.

Przybycie wycieczki do Warszawy nastąpi dzisiaj.

Przybycie wycieczki do Warszawy nastąpi dzisiaj.

Przybycie wycieczki do Warszawy nastąpi dzisiaj.

Olbrzymi wysiłek — z nieznanym finałem

Wojna coraz trudniejsza dla Japończyków

Coraz bardziej skomplikowana staje się sytuacja Japonii na Dalekim Wschodzie.

Końca wojny z Chinami jakoś nie widać, choć 7 lipca mija trzecia rocznica. W Chinach czynnych jest 48 dywizji japońskich, czyli około 60 proc. możliwości mobilizacyjnych Cesarstwa. Pod panowaniem Japonii są tylko pewne punkty, niektóre drogi i rzeka Jang-Tse.

Chiny dysponują dziś poza silną

armją regularną — t. zw. armjami partyzanckimi. Z partyzantką mają one obecnie już tylko wspólną nazwę. Cały materiał wojenny importowany w ciągu ostatnich 2 lat stanowi wyposażenie tych oddziałów, coraz lepiej zorganizowanych i dowodzonych.

Z drugiej strony — ponownie, w sposób niespodziewany doszło do poważnych starć sowiecko-japońskich.

Sowiety dysponują na północnym

odcinku frontu daleko-wschodniego dwiema armiami: 15 dywizji piechoty i 3 dywizje kawalerji, razem 600 — 650.000 ludzi na froncie długości 1.500 km. i około 1.000 samolotów.

Drugie ugrupowanie sowieckie znajduje się w autonomicznej republice Mongolji Zewnętrznej, skąd to urzędowa japońska agencja Domei donosi o nieprawdopodobnych zwycięstwach powietrznych.

alkowy, korytarze, łazienki i t. p., o zawartości powietrza minimum 3 m. sześć, na osobę.

Uszczelnieniu podlegają wszelkie otwory, przez które może się przedostawać powietrze z zewnątrz. Materiały uszczelniające muszą być zawczasu zmagazynowane, aby w każdej chwili można z nich zrobić użytek. Są to paski gumy, filcu, wołjoku, natłuszczonego wazeliny, lub olejem lnianym (rulon kosztuje 1 zł. w sklepie LOPP). Paskami temi uszczelnia się futryny w miejscu styku, szpary w drzwiach szpachluje lub kituje, całe zaś drzwi trzeba dobrze pomalować farbą olejną, a szczeliny między futryną, a murem zagipsować: większe przez wkleśnięcie paku, moczonych w gipsie, mniejsze — przez zasmarowanie papką gipsową.

Drzwi muszą ściśle przylegać do progu. Jeśli progów nie ma, należy go zastąpić przybitą do podłogi gumą, wołjokiem lub filem. Dla dodatkowego zabezpieczenia, dobra jest gruba kotara lniana lub duży koc, w chwili alarmu zwilżone wodą. Dziurkę od klucza zatyka się mogrą szmatą lub pakulami.

Okna muszą być zabezpieczone okiennicami drewnianymi grubości około 5 cm., otwieranymi do wnętrza. Szpary między futryną a murem — zagipsowane.

Otwory wentylacyjne, kominowe, piecowe i t. p., o ile nie posiadają zamknięć hermetycznych, trzeba zaizolować wilgotnymi szmatami, a następnie dokładnie zalepić gliną lub szpachelką zakleić papierem. Szczeliny i pęknięcia pieców kaflowych — dobrze zalepić gliną.

Zapisujcie się do LOPP

POŁA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

— Już ja go dopadnę — rzekła z zaciętością — umyślnie stanę przy czerwonych pieskach gdy on przyjdzie!... Już on nie będzie miał darowanego!...

Myślała z błogością o Waszku i z czarną niechęcią o blondynie. Kaczeńka nie mogła się temu wzdziwić. Taki miły człowiek!.. On się wcale nie przystawia do dziewcząt, tylko — jakby tu powiedzieć?... Interesuje się i filozofuje, nazywa je tak i owak, wyszukuje podobieństwa i ciekaw jest jak im się powodzi. Co w tem złego?

— No, no, no! — rzekła Jozzka — znam ja takich!.. Lecą nawet na to, by dotknąć ręki gdy im się podaje porcję. Dotknąć i uszczypnąć, nie?...

Z Waszkiem było zupełnie co innego. Można go śmiało zaprosić do mieszkania i nie wyniknie z tego żadna taka historia. Naza jutrz miała wolne i cały dzień układała sobie w głowie jak to będzie... Gdy go ujrzy pod topolicą, otworzy okno i zawoła: — Pójdź na górę, proszę!... Nie, nie,

sąsiedzi zobaczą i będą gadali. Lepiej zjedzie i zaprosi go. Obmyślała także list do domu, ażeby podzielić się swoją radością. Ale nagle ujrzała iż rodzina oddala się od niej coraz więcej, nie czuła już tęsknoty za swoimi. Myślała: gdybym siedziała na Starej Kolonji nigdy w życiu nie zdarzyłoby mi się tyle, ile w mieście przez jeden dzień. A przytem — mogła powiedzieć wszystko Waszkowi.

W biuście Koruna zaszyły zmiany w dyżurach i Kaczeńka też miała wolne. Nietylko sterczała na poddaszu, ale zabrała się do prania. Zaprosić gościa gdy jest pranie?... Był mróz. Josefina zbiegła na dół pod czarną topolicę. Od rzeki szedł przeraźliwy ziąb, ziemia dudniła od mrozu.

— Pójdźmy, biegnijmy, nie trza stać w miejscu.

Słowa marzył im na wargach. Znow cała nędza i całe szczęście ich miłości ogarnęło ich, spadło na nich. Nie mieli się gdzie podziać i gdzie przytulić. Drżeli, szczękali zębami i trzęśli się. Z

zadrością patrzyli na oświetlone okna. Tym jest dobrze, o dobrze!.. Siedzieć w izbie, we dwoje, gdy się kocha!.. Przecież nie byli biedakami, a włożyli się po mrozie, z powodu Kaczeńki i pani Matjas!.. Na taką niesprawiedliwość lży stanęły w szarych oczach Jozzki.

— To z mrozu — rzekła, ocierając je.

Chłopak zdjął kurtkę i niezręcznie opatulił dziewczynę. A on?... Nie, nie, tak nie może być!.. Oddawali sobie ciepłe okrycie, o-mal nie płacząc nadobrze. Co za szczęście, jaką czuli w sobie wielką dobroć i litość!.. Objęli się. Nie, nie, ludzie nie powinni być źli gdy tyle dobroci jest na świecie, żyje w sercach ludzkich. Wysoki Waszek pochylił się i pacnął wargami czoło Jozzki. Był to pocałunek, ślepy i niezręczny. Pacnął w policzek, jeden i drugi, w brodę, trafił na nos i ucałował go. Potem stali w milczeniu, głęboko zmieszani i wzruszeni.

— Powiem jej — rzekł Waszek, odetchnąwszy. Miał namyśli swo-

ją matkę, panią Matjas. — Tak, powiem jej.

Bał się, lecz dla Jozzki zdobywał się na stanowczość. Dlaczego by nie mieli siedzieć w ciepłej izbie zamiast marznąć?... Jest porządna dziewczyna, a on ją pocałował. Powie to matce, iż ma znajomą dziewczynę.

— Nie, zrobisz to?... szepnęła Jozzka, szczęśliwa od stóp do głowy.

— Tak, tak — oznajmił ze stanowczością.

Płonąc ze wstydu i chęci uniosła się na palcach i teraz ona wymierzyła swój cios, swój twardy pocałunek prosto w oko. Beret jej spadł a warkocze uderzyły o plecy. Na moście gazeciarze krzyknęli w głos, oznajmiając wieczorne i nadzwyczajne nowinki, lecz co ich to obchodziło?... Stali pod topolicą i gładzili jej mroźny ozsoniony pień, ponieważ nie śmieli dotykać siebie. Patrzyli tylko i uśmiechali się, podczas gdy pędy drzewa szumiały i uderzały o ich twarze.

Nazajutrz, poważna i wycalowana stanęła Jozzka wśród blyszczących aparatów. Miało jej się nie udać?... Poważna i wycalowana, z blyszczącymi oczyma i szybkimi palcami, które zaznajamiały się z kurkami, uczyły nowych ruchów, tak samo mechanicznych, skąpych i prędkich. Pierś jej oddychała lekko pod białym fartuchem. Usta drżały od uśmiechu, a uczucie dobroci nie opuszczało ją ani na chwilę. Lecz gdy zjawił się w południe blondyn,

drgnęła ze złości. Czarny i wonny płyn natychmiast kapnął jej na dłoń, zamiast w filiżankę. Syknęła, zacięła wargi, schyliła się, wymacała w torebce półkoronówkę i usługując gościom, oczekiwała śledząc go z pod oka. Od Różeny i czerwonych piesków dzieliła ją cała szerokość sali. Cierpiała mękę nie mogąc opuścić swego więzienia, gospodarowała bowiem teraz w cichym oddzielnym zakątku, za marmurową ladą — a nie jak dawniej, na wylocie. Dwa ogromne aparaty szumiały cicho tuż przy jej głowie, filiżanki, spodki, kasa, cukier, puszki z kawą, na wszystko musiała mieć baczenie. Nie mogła wyjść, ale uważała pilnie dokąd skieruje swe kroki.

Ani czerwone pieski, ani Kaczeńka ze słodyczami, ani nic. Blondyn utknął z gazetą w środku sali pod filarem, świat dla niego nie istniał. Jozzka otworzyła usta patrząc na jego gesty kulacje. Wyjął notes, zapisał coś szybko, zmarszczył brwi, potrząsnął głową, utkwiał wzrok w czarnej desce jadłospisu; opuścił ramiona i opadł, klapa, ubranie na nim sflaczało. A teraz pstrzyknął palcami w rondo kapelusza, twarz mu pojaśniała, wyprostował się, rozejrzał i ruszył w jej kierunku. Chodź, chodź, ananasi, czeka tu na ciebie twoja fałszywa półkoronówka... Chodź djabło, dostaniesz ją z powrotem...

— Kawa!... — rzekł ostro blondyn, nie patrząc na nią.

(D. c. n.)

